CZWARTEK Nr 37 86-03-27 Cena 10 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Wielki konkurs „8 × ornitolog” – rozwiązany! szczegóły na str. 6

Malarska wizja ornitologiczna, jaką przedstawił Paweł Czyszek, uczeń kl. IV Szkoły Podstawowej nr 83 w Warszawie.

A OTO LISTA NAGRODZONYCH

Nagrody główne:

TOMASZ WŁOCH, Świecie n. Wisłą (fantasta) – aparat „Zenit”

AGNIESZKA MAZANOWSKA, Szkoła Podstawowa nr 48, Warszawa (malarz) – lornetka

ANDRZEJ NOSZCZYŃSKI, Jaworzno (fotograf) – lornetka

Nagrody w obrębie specjalności:

Ornitolog-fantasta: **Małgorzata Żyłka**, Sanok; *ornitolog-poeta:* **Bohdan Dutko**, Cisówka; *ornitolog-detektyw:* **Edmund Spierewka**, Męcikał; *ornitolog-wędrowiec:* **Piotr Tryjanowski**, Powodowo; *ornitolog-fotograf:* **Darek Karp**, Augustów; *ornitolog-rysownik i malarz:* **Paweł Czyszek (kl. IV A) i G. Jasińska** (kl. VIII D), Szkoła Podstawowa nr 83, Warszawa, **Małgorzata Miścior, Małgorzata Dąbrowska**, Szkoła Podstawowa nr 33, Lublin, **Magdalena Szulim**, (kl. V a), Szkoła Podstawowa nr 1, Kobyłka; *ornitolog-wynalazca i racjonalizator:* **Bogdan Kazimierczuk**, Płock, **Piotr Szuca**, Gdynia-Witomino.

Nagrody wyślemy pocztą. W miarę możliwości redakcja postara się o przyznanie nagród dodatkowych. Prace konkursowe odsyłamy tym, którzy sobie tego wyraźnie życzyli – inne pozostają w redakcji.

„3x” KONTRA „MAMUTY” – już od soboty!

Zgodnie z tradycją i życzeniami Czytelników w następnym numerze rozpoczynamy druk fragmentów komiksu, którego autorami są Ch. Denayer i A.P. Duchateau. Zaczerpnęliśmy go z belgijskiego czasopisma „Tintin”. I choć opowieść jest sensacyjna, a miejscami pachnie nawet prochem, warto oglądać niektóre jej odcinki z przymrużeniem oka... A więc – już od soboty na str. 8

„3x” KONTRA „MAMUTY”!

Odnaleziono zaginiony... biegun magnetyczny!

KANADA (PAP). W 1973 r. zaginął północny biegun magnetyczny. Tak naprawdę to on istniał nadal – igły magnetyczne nieprzerwanie wskazywały północ, ale biegun zaczął się przesuwać i nie można było w sposób precyzyjny wyznaczyć jego położenia w terenie. Biegun magnetyczny nigdy nie pokrywa się z biegunem geograficznym i ulega częstym przesunięciom. Niedawno kanadyjscy uczeni zlokalizowali jego obecne położenie. Znajduje się on w odległości ok. 1500 km od bieguna geograficznego. Ustalono dokładnie jego położenie pomiędzy wyspą Bathurst i wyspą Króla Christiana, ok. 350 km na północny wschód od Resolution Bay w Arktyce Kanadyjskiej. Od 1973 roku biegun przesunął się ok. 100 km na północ. Po raz pierwszy dokładne położenie północnego bieguna magnetycznego ustalono w 1831 r., kiedy znajdował się on ok. 600 km bardziej na południu niż obecnie.

W geologicznej przeszłości Ziemi przesunięcia północnego bieguna magnetycznego były znacznie większe – przed milionami lat znajdował się on m.in. na Syberii i północnym Pacyfiku.

KRAM POD ZIELONYM ZAJĄCZKIEM

Mały kolorowy akcent wiosenno-świąteczny rozweseli każdy dom. Może być miłym prezentem dla koleżanki, wesołym – dla kolegi.

Dziś w Kramie pomysł numer dwa (numer jeden był we wtorek), czyli wiosenne zwierzaki z papierowych pasków.

Dosłownie skleja się dwa paski w kółeczka, przykleja się je do siebie i tak tworzy się wiosenny zwierzyniec. Zajączkowi „doprawiamy” zęby, królikowi – wąsy, kogutowi – piórko... zresztą zobaczcie sami. I naśladujcie!

Te zwierzaki zrobiła **MAGDA JASNY**, a sfotografował **Jacek Łopuszyński**

Ogólnopolskie Spotkanie Kabaretów Szkolnych, czyli

BŁAZENADA '86

Gdańsk, 3.04.– 6.04.86

Komenda Gdańskiej Chorągwi ZHP, Harcerska Agencja Kulturalna i Dom Harcerza już po raz czwarty organizują ogólnopolskie spotkanie kabaretów. Wszystkich mieszkających w Trójmieście i okolicach, a także tych, którzy w okresie 3.04–6.04 br. tam się znajdą, organizatorzy zapraszają do wspólnej zabawy. Impreza odbędzie się w gdańskim Domu Harcerza.

Zasada wykorzystania obu rąk (w akcjach ofensywnych i defensywnych) jest jednym z ważnych aspektów strategii treningu i walki. Jednoczesny oburęczny atak lub podwójna obrona, albo uderzenie i równoczesny blok drugą ręką – te elementy cechują wyższy stopień zaawansowania technicznego w Wu Shu.

Ćwiczenie 73
Cios prosty i blok dolny

Stańcie w postawie konia. Przed klatką piersiową ustawcie ręce w gardzie obronnej. Lewa ręka wysunięta jest w przód i lekko w górę, a prawa cofnięta w tył i bliżej twarzy (fot. 57). Wyprostujcie lewą rękę i uderzcie ciosem prostym w przód. Równocześnie wykonajcie blok prawą ręką w dół (fot. 58). Lewa pięść jest ustawiona pionowo.

Ćwiczenie 74
Cios prosty i blok na zewnątrz

W postawie konia uderzamy lewą ręką w przód, a prawą blokujemy na zewnątrz (fot. 59).

Ćwiczenie 75
Cios prosty i blok górny

Zachowując postawę z poprzednich ćwiczeń uderzamy lewą pionową pięścią w przód i jednocześnie blokujemy ręką prawą w górę (fot. 60).

Ćwiczenie 76
Cios prosty i blok dłonią do wewnątrz

Tym razem prawa ręka wykonuje blok otwartą dłonią, która ustawia się nad łokciem lewej ręki. Dłoń jest napięta, palce złączone skierowane w górę (fot. 61)

Ćwiczenie 77
Cios prosty i blok dłonią w dół

Prawa ręka przesuwa się w dół i osłania rejon krocza. Palce skierowane w lewą stronę, lewa ręka wykonuje oczywiście uderzenie pionowe pięścią w przód (fot. 62).

Wszystkie wymienione ćwiczenia należy wykonywać dokładnie według następujących wskazówek:

a) ruch lewej i prawej ręki jest równoczesny i kończy się w tym samym czasie;

b) siłę koncentrujemy w obu dłoniach;

c) ruchy powinny być takie same jak w ćwiczeniu pojedynczych technik, tzn. nie można zmieniać ogólnych zasad uderzenia i blokowania;

d) łokcie w gardzie obronnej i przy wymienionych ćwiczeniach powinny być blisko ciała;

e) należy praktykować podane ćwiczenia na obie strony.

ANDRZEJ BRAKSAL
instruktor Wu Shu
Fot. **W. Wróblewski**

„Wu-Shu-łki”

Świat zwierząt – tajemniczy, do końca nie poznany – fascynował także twórców stylów Wu Shu i poszczególnych technik. Znane są takie uderzenia jak kłujący dziób żurawia, łapa tygrysa, ogon smoka, wąż szukający perły, biały żuraw rozpościera skrzydła. tygrys wychodzący z jaskini i wiele innych.

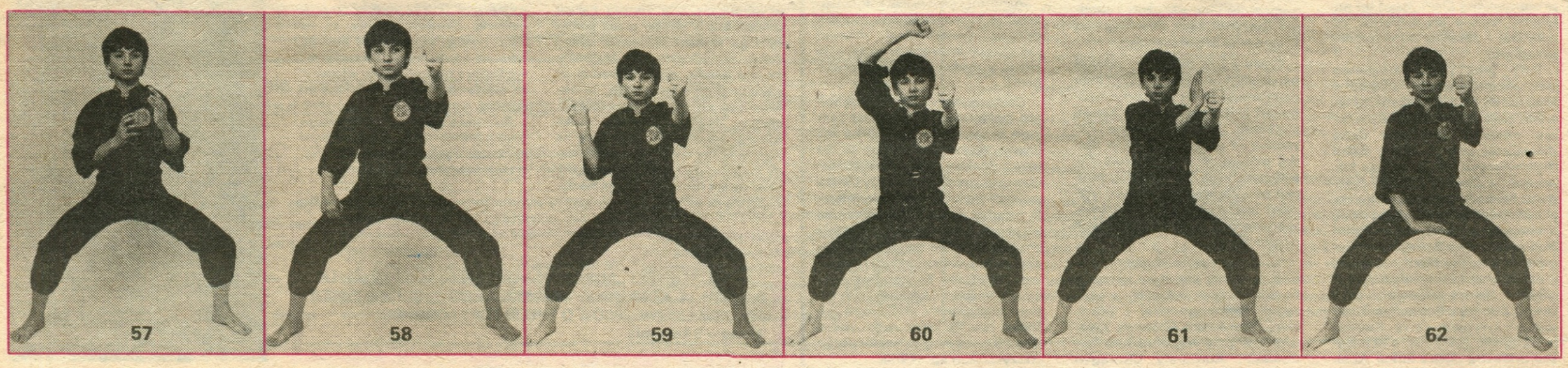

Na pewnej zbiórce

– No, to jak? Będzie zbiórka czy nie? – zniecierpliwieni przytupujemy z zimna. Dorota patrzy gdzieś daleko, nie widząc nas zupełnie.

– Idźcie – mówi po chwili. – Zbiórka będzie jutro.

Następnego dnia zebrani pod harcówką oczekujemy przybycia druhny drużynowej. Zjawia się po czterdziestu minutach w rozwianym płaszczu, powiewając trzymanym w dłoni szalikiem.

– Przepraszam was, kochani – dyszy – ale tramwaj mi uciekł, no, a jeszcze musiałam wstąpić do odzieżowego. Rzucili świetne bluzeczki! Chcecie obejrzeć?

Żeńska część naszej drużyny wykazuje pewne zainteresowanie. Bez zbędnych ceremonii siadamy na podłodze, oglądając najnowszy nabytek Doroty. Mija dwadzieścia minut wymiany poglądów na temat, czy falbanka jest przyszyta we właściwym miejscu itp. Chłopcy tymczasem nie zwracają na nas uwagi, także zajęci rozmową. Nagle przypominamy sobie, że przecież jesteśmy na zbiórce drużyny.

– Och, zagadaliśmy się! – Dorota poprawia włosy. – A mieliśmy dziś mówić o tym, co właściwie chcemy robić.

Spojrzeliśmy po sobie zaskoczeni. Robić? My? Owszem, chcemy jeździć. Jeździć na rajdy, biwaki. Pracować? Och, nie! Pracować nie lubimy.

– No? – Dorota oczekuje odpowiedzi.

Rozmowy ucichły. Nikt się nie odzywa. Patrzymy nieruchomo w ziemię, licząc, że ktoś coś wymyśli. Niektórzy z nagłym zainteresowaniem oglądają czubki swoich butów.

– Kochani pospieszcie się! – Dorota patrzy na nas z wyrzutem. – Ja muszę być za dwadzieścia minut w domu!

Nigdy nie przypuszczałam, że trampki mogą być tak fascynujące; od dłuższej chwili nie mogę oderwać od nich wzroku.

– A może coś zaśpiewamy? – rzuca ktoś nieśmiałą propozycję.

– Tak, tak, zaśpiewajmy!

Biorę gitarę: „Harcerzem być to dobra rzecz..." Tak... śpiewać umiemy ładnie. Po piosence znów zapanowała martwa cisza.

– No to co z tą pracą?

– Dom dziecka! – odzywa się nagle ktoś głosem odkrywcy Ameryki.

– Co „Dom dziecka"?

– No, iść!

– Co, „iść"? – teraz nic już nie rozumiemy.

– Eeee, ja tylko tak... – głos traci nagle na pewności.

Znów mijają długie minuty w milczeniu.

– Wiecie co? A może porozmawiamy o tym na następnej zbiórce? – Dorota nerwowo patrzy na zegarek.

– Och, tak, tak! – wszyscy chętnie na to przystają. Z wielu piersi wyrywa się westchnienie ulgi.

– To cześć, czuwaj! Lecę, bo nie zdążę! – Dorota nawet nie zatrzymuje się w drzwiach. – Pożegnajcie się beze mnie, bo ja już nie mam czasu!

Trzasnęły drzwi. Jakoś nie mamy ochoty żegnać się tak jak zwykle. A może po prostu wstydzimy się spojrzeć sobie w oczy?

– Do zobaczenia! – mówię wychodząc. Nie mam odwagi powiedzieć, jak zawsze: „Czuwaj!". To hasło zobowiązuje, a my...

Idę ośnieżoną ulicą i w uszach wciąż dźwięczą mi słowa Jacka:

– Kończymy się...

Kasia

DZIURA

„Czarna dziura" – już sam tytuł intrygował nas tajemniczością. Podtytuł „Gwiezdne Love Story" sugerował, że będziemy mieć do czynienia i z fantastyką, i z przygodą, i z miłością wśród gwiazd.

Idziemy więc do teatru pełni nadziei na świetną zabawę. Początek jest obiecujący. Świetna dyskotekowa muzyka Andrzeja Korzyńskiego, doskonale tańczący balet (szybkie rytmy wymagają niezwykłej sprawności fizycznej), piękne, barwne kostiumy. Te elementy nie zawiodą nas do końca spektaklu. Gorzej z tekstami piosenek. Są płytkie i banalne (np. „body, body – taj masaż, asior – basior super as..."). Ich autora, Stefana Friedmana, stać chyba na coś lepszego. Trudno zrozumieć co spowodowało, że są aż tak fatalne.

Kolejnym zgrzytem jest, według mnie, zbytnie wyeksponowanie seksu: wulgarne sceny erotyczne budzą po prostu niesmak.

Tempo spektaklu spadło pod koniec i można by usnąć z nudów, gdyby nie cudowna, moim zdaniem, gra świateł i muzyka. Reżyser, Jerzy Gruza, był chyba bardzo zmęczony, realizując to widowisko. Na szczęście odtwórcy głównych ról: Katarzyna i Wojciech Cyganowie, nie poddali się temu nastrojowi i stworzyli ciekawe kreacje.

W sumie, nasze nadzieje na dobrą zabawę nie spełniły się. Wydaje mi się, że jeżeli ktoś mieszka daleko od Teatru Muzycznego, lepiej, żeby siedział w domu, niż ciągnął się na przedstawienie, które zamiast bawić usypia.

Anna Pasińska

Najlepsze harcerskie orkiestry dęte utworzyły zespół reprezentacyjny

JUŻ ĆWICZĄ!

Rok ubiegły zapisany jest w księdze pamiątkowej Orkiestry Reprezentacyjnej Związku Harcerstwa Polskiego jako data powstania tego zespołu. Jeden z punktów regulaminu II Ogólnopolskiego Przeglądu Harcerskich Orkiestr Dętych w Poznaniu zakładał, że 4–5 najlepszych zespołów utworzy Orkiestrę Reprezentacyjną ZHP. Skład tej orkiestry będzie się zmieniał co dwa lata – zależnie od wyników przeglądu.

Jury pod przewodnictwem doc. Józefa Szweda z Akademii Muzycznej w Katowicach przyznało dwa równorzędne pierwsze miejsca: orkiestrze dętej działającej przy Zespole Szkół Budowlanych im. Tadeusza Kościuszki w Zielonej Górze – dyrygent Marian Sadło (chorągiew zielonogórska) i orkiestrze dętej działającej przy Zespole Szkół Budowlanych w Bytomiu – dyrygent Bronisław Dziuba (chorągiew katowicka). II miejsce wygrała orkiestra działająca przy Domu Kultury „Polmo" w Tczewie – dyrygent Jerzy Kubicki (chorągiew gdańska), a III miejsce orkiestra dęta z hufca Mosina – dyrygent Marek Kordecki (chorągiew poznańska).

Wymienione zespoły wyróżnione zostały pucharami naczelnika ZHP i jednocześnie zakwalifikowane do Orkiestry Reprezentacyjnej ZHP. Jest to pewnego rodzaju krajowy ewenement w amatorskim ruchu muzycznym, który powstał z inicjatywy Inspektora Orkiestr ZHP, Tadeusza Cytryńskiego, obecnego jej kierownika artystycznego.

Praca z tym zespołem polega na systematycznym ćwiczeniu wybranego przez radę artystyczną OR ZHP repertuaru w każdej z orkiestr, a raz w miesiącu prowadzenie próby kolejno w każdej orkiestrze przez kierownika artystycznego OR. Według założeń programowych trzecim etapem pracy są próby zbiorowe, realizowane na wspólnych obozach.

W czasie ostatnich zimowych ferii spotkały się dwie spośród wymienionych orkiestr: z chorągwi zielonogórskiej i gdańskiej. Staraniem Głównej Kwatery ZHP przy współudziale Tarnowskiej Komendy Chorągwi ZHP, zorganizowano w Bochni zimowisko-warsztaty. Młodzież z wielkim entuzjazmem i zapałem od pierwszego dnia rozpoczęła systematyczną pracę. Czasem aż się nie chciało uwierzyć, że w próbach uczestniczą dopiero adepci trudnej sztuki. Wzajemne zrozumienie dyrygenta z muzykami sprawiło, że w ciągu 12 dni zespół zaczął tworzyć zgrany kolektyw, można powiedzieć – muzykujący z dużym smakiem.

Zimowisko, to nie tylko próby, ale również koncerty. Było ich pięć. Oklaski, podziękowania i kwiatki to początek – oby wielkiej – kariery.

Następne spotkania rozpoczynają się w marcu, a próby zbiorowe odbędą się na obozie w lipcu. Potem wyjazd z koncertami na Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej Kielce '86.

Ambitni i pracowici młodzi artyści w harcerskich mundurach pragną uczestniczyć również i w innych imprezach na terenie kraju, a może i poza jego granicami.

Obóz wykazał, że odpowiednio pokierowana młodzież pracuje doskonale i można na nią liczyć. Ważne jest chyba to, że prócz doskonalenia umiejętności muzycznych uczestnicy obozu poznali się wzajemnie, wymienili między sobą doświadczenia w pracy organizacji i wspólnie się bawili. Mieli też okazję zwiedzić najciekawsze zabytki Krakowa i Wieliczkę. Komendant obozu dh Norbert Jatkowski hm PL, jego zastępczyni dh Danuta Kubicka hm PL oraz rada obozu dbali o właściwą atmosferę tego muzycznego spotkania.

Filozofia a pyzy

Z EWĄ REDER, bibliotekarką wypożyczalni nr 10 w Gdańsku rozmawia Agnieszka Kozłowska.

Agnieszka: – Czy dużo młodych ludzi wypożycza książki? Co ich najbardziej interesuje?

Ewa: – Sporo. Może dlatego, że w pobliżu jest WSSP. Najczęściej są to lektury i pomoce naukowe. Starsze panie zaś zaczytują się w romansach. Za to po każdym filmie wzrasta popularność książek, które posłużyły do napisania scenariusza. Ostatnio na przykład wszyscy pytają o Klaudiusza. Poza tym na niektóre pozycje przychodzą mody. To idzie falami: fantastyka, powieści historyczne, Stachura.

– No właśnie, jak sądzisz, dlaczego Stachura jest modny?

– Wydaje mi się, że jest swoistą odskocznią od rzeczywistości. Kilka jego opowiadań czytałam parę razy. Są piękne. A dyskusje na temat, czy książki Stachury są dobre, czy złe uważam za jałowe. Każdy szuka w książce tego, co mu jest potrzebne i jeżeli nie znajduje, sięga po inną i kropka.

– Człowiek powinien się rozwijać, a więc sięgać po książki ambitne.

– Tak, ale bez przesady. Zaraz bowiem tworzy się problem: filozofia, a pyzy. Nie wolno tak zupełnie zapominać o rzeczywistości, odrywać się od życia.

– Mówi się czasem o książce: to nudne, ale to arcydzieło. Co o tym myślisz?

– Arcydzieło czyta się w szkole i na tym najczęściej się poprzestaje. Ludzie są zabiegani, zmęczeni, wolą książki lekkie, dowcipne, nie wymagające myślenia, dobre na chandrę.

– Czy książki często giną?

– Tak. Kiedyś pewna pani przyniosła nam w kartonie ponad sto książek, które jej mąż wyniósł z naszej biblioteki. To było szokujące.

– Praca w bibliotece chyba nie jest ciężka?

– Nie. Ale dość absorbująca. Niekiedy nawet nie mam czasu zjeść drugiego śniadania. Układam książki, naprawiam, kleję, chcę, aby żyły jak najdłużej. No i wypożyczam. Bardzo często na końcu książki lub na marginesie spotykam uwagi czytelników na jej temat. Czasem są zaskakujące. Ludzie są bardzo różni, więc i opinie są różne. Prawdę mówiąc, w bibliotece można zobaczyć cały przekrój społeczeństwa.

– Twoje lektury, zainteresowania?

– Lubię wracać do... lektur szkolnych. Odkrywam je na nowo; już nie prześladuje mnie lekturowstręt, jak to miało miejsce w szkole. Poza tym czytam książki mało znane, nowości wydawnicze. Lubię też robić na drutach, gotować, szyć i bawić dzieci. Uwielbiam taniec; nie było balu, który nie wydał mi się za krótki. Czasami popełniam jakieś małe szaleństwa: kupuję super bluzkę lub idę do wykwintnej kawiarni na strasznie drogie i niesamowicie smaczne lody.

– Co dla Ciebie jest najważniejsze?

– Wiara w ludzi, optymizm.

– Nie boisz się, że kiedyś się sparzysz?

– Już nieraz się sparzyłam, ale to mnie nie zraża. Świat jest skomplikowany, a my niewiele o nim wiemy i jeszcze wszystko plączemy. Ludzie za bardzo przejmują się błahostkami. Niepotrzebnie. A poza tym wydaje mi się, że jest wokół nas wiele dobra i trzeba umieć, chcieć je dostrzec.

– Dziękuję za rozmowę.

Forsa, forsa...

Normalną reakcją dzieci jest szczerość. To, że są złośliwe, przekorne, głośne, że wyładowują swoją energię w każdym miejscu, że wyrażają swe myśli w każdym czasie, to po prostu przywilej wieku. Ale dziecko zawsze potrafi instynktownie oddzielić dobro od zła. To dopiero my, starsi, kształtujemy jego poglądy, wykrzywiamy w nim sposób patrzenia na świat. Uczymy interesowności, oszustw i kłamstw.

Czasami błędy wychowawcze widać dopiero po latach, ale wiele z nich wychodzi na wierzch od razu. Ot, choćby ostatnio. Mówi aktor sterujący kukiełką zbója Madeja:

– Przygotowani na to, że dzieci reagują żywiołowo na toczącą się na scenie akcję, zmieniamy często tekst i rozmawiamy z widzami. Zawsze w momencie, gdy Tomcio Paluch schowa się w dziupli przed goniącym go zbójem Madejem, pytam dzieci, czy zdradzą jego kryjówkę. Zwykle wtedy, zgodnie zresztą ze scenariuszem odpowiadają, że nie. Wówczas staram się je przekupić, oferując nagrodę. Dawniej rzadko zgłaszał się ktoś, kto skusił się na czekoladę czy lizaka. A wczoraj, kiedy zaproponowałem im stówę, podniósł się las rąk: – Ja... ja... przekrzykiwali się nawzajem.

Zaszokowana reakcją dzieciarni aktorka dająca życie Tomkowi Paluchowi, zmieniła tok akcji: – Dzieci, dlaczego mnie zdradziłyście?! – zapytała, a rozpacz w jej głosie nie była wcale udawana.

Wspomina jedna z aktorek: Dawno, kilkanaście lat temu, był podobny przypadek. Jakiś chłopiec na widowni, pewnie nawet niechcący krzyknął, że jestem w dziupli. Pamiętam, że i wtedy zapytałam: dzieci kto mnie zdradził? Wtedy dzieci, już wcześniej łajające złoczyńcę, krzyknęły solidarnie: „Ciepielski!". A za tydzień dostałam list od całej klasy, która przepraszała mnie za zachowanie swojego kolegi. Teraz – mówi aktorka – z wrażliwą reakcją spotykamy się tylko na wsi. I chyba dlatego wolimy występować przed wiejskimi dziećmi. One są bardziej szczere, radosne, życzliwe. Wiemy, że na nasz występ autentycznie czekają. Tam nie zdarza się nam odwoływać spektaklu z powodu braku widowni. A zdarza się nam tu, w dużym mieście.

Rozmowę z aktorami gdańskiego Teatru MINIATURA, po odwołanym spektaklu z powodu braku widzów, przeprowadziła:

Wioletta Bąk

UWAGA! UWAGA!

W NAJBLIŻSZEJ „SOBÓTCE" – LISTA NAGRODZONYCH LODOWISK W KONKURSIE „ŚWIATA MŁODYCH" I TELEWIZJI DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW O WIELKI TORT LODOWY.
U nas – 5 kwietnia.

REDAKCYJNA POCZTA

Czy są jeszcze prawdziwi przyjaciele zwierząt?

Jestem Waszą czytelniczką. Bardzo lubię czytać tę gazetę i cieszę się, że jest w niej „RP", do której można napisać, co się myśli o pewnych sprawach.

Obok naszej ulicy są domki jednorodzinne. W jednym z tych domów latem zauważyłam miłego psa. Biegał po ogródku, a jego właściciel siedział na krześle. W lutym spostrzegłam tego psa włóczącego się wśród naszych wieżowców. Zwierzak był pogryziony i zakrwawiony. Pomyślałam, że właściciel martwi się o swego podopiecznego. Poszłam do domu, w którym dawniej mieszkał. Zapukałam. Otworzył mi ten pan, który siedział latem na fotelu i wygrzewał się na słońcu. Weszłam do pokoju i wyłuszczyłam mu całą sprawę. Powiedziałam, że jego pies jest koło mojego bloku. Właściciel nie był wcale zachwycony tym, że przyszłam. Powiedział mi, że tego psa rzekomo podrzucono mu latem. Dało się odczuć, iż pies go wcale nie interesuje. Wtedy wybuchnęłam. Powiedziałam: „...wiem, jak to jest – pies jest miły i ładny jak jest młody, a potem to już nie. Już nikomu niepotrzebny, może sobie zdychać, czy tak?..." Nie odpowiedział. Wyszłam.

Zrobiłam to co mogłam, ale mało. Idąc do domu, spostrzegłam jak moja najlepsza koleżanka otwiera drzwi do klatki schodowej i wypędza z krzykiem tego samego psa. Na dokładkę daju mu kopniaka. Ze łzami w oczach pobiegłam do domu. Jestem oburzona. Takiego człowieka mogłam kiedyś nazywać moją przyjaciółką? Obie też mamy psy. Gdyby ktoś jej psa tak maltretował, ostro by zaprotestowała. Więc czemu tak postąpiła?

Czy nie ma już na tym świecie prawdziwych przyjaciół zwierząt? Proszę o wydrukowanie mego listu i o wypowiedzi czytelników.

Agnieszka

Nie chcą nosić tarcz

Mam 12 lat i jestem przewodniczącą klasy VB. Do napisania tego listu skłonił mnie następujący powód: koleżanki i koledzy z mojej klasy nie noszą tarcz. Często podczas lekcji nauczyciele zwracają uwagę na ich brak. Raz w miesiącu specjalna komisja sprawdza, kto ma tarczę. Każdy, kto jej nie ma (a w mojej klasie większość uczniów ich nie nosi), otrzymuje ujemny punkt. Wszystkie ujemne punkty są potem wpisywane na listę i przez to cała klasa ma najniższą punktację. Osoby nie mające tarcz mają obniżone oceny z zachowania. Później dziwią się i oburzają na te złe oceny.

Czy moje koleżanki i koledzy wstydzą się swojej szkoły? A może uważają, że nie nosząc tarcz mają większą swobodę, mogą lepiej szpanować? Przecież tak nie można postępować. Może dzięki temu, że ten list zostanie wydrukowany, uczniowie z mojej klasy zmobilizują się do noszenia tarcz?

Magda przewodnicząca

Przezywają mnie

Chodzę do klasy VI. Jestem bardzo dobrym sportowcem, szybko biegam, dobrze gram w piłkę. Dobrze się uczę. Jestem jednak chudy i z tego powodu mam wiele przykrości. Przezywają mnie „Kościej" lub „Kościasty". Starałem się nie zwracać na to uwagi, ale niestety, nic to nie pomogło. Mam tylko jednego prawdziwego przyjaciela. Razem wracamy ze szkoły i tylko jemu mogę zaufać. Błagam, wydrukujcie mój list, może moi koledzy z klasy go przeczytają, zrozumieją swój błąd i przestaną mnie przezywać.

„Osa'

UWAGA, zastępy i drużyny harcerskie!

XVII TURNIEJ WIEDZY OBYWATELSKIEJ

A TO POLSKA WŁAŚNIE!

(zadania turniejowe)

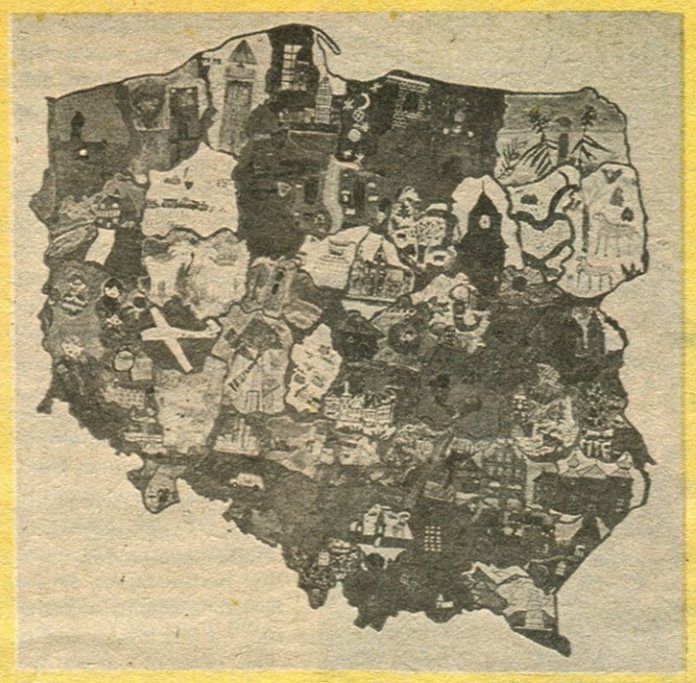

Ilustr. wg. plakatu D. Sosnowskiego „Stąd jestem"

Dziś drukujemy kolejne i ostatnie już tematy tegorocznego TWO. Regulamin turnieju zamieściliśmy w numerze z 22 marca br., tam też znajdziecie trzy pierwsze tematy: W służbie nowoczesności; Co dzień Polak narodowi służy; Takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie. W numerze wtorkowym wydrukowaliśmy kolejne trzy: Sercu bliskie, sercem tworzone; Za naszą i waszą wolność; Tworzymy nasze jutro.

Kiedy już zapoznacie się ze wszystkimi propozycjami tematów, zastanówcie się, który z nich chcielibyście wziąć na warsztat. Namawiamy Was, aby każdy z zastępów zdecydował się tylko na jeden; będzie go wówczas można opracować wszechstronnie i dokładnie. Każdy z tematów zawiera też propozycje zadań do wykonania. Możecie wybrać właśnie spośród tych, albo spróbować opracować własne, bliskie Waszym zainteresowaniom i potrzebom zastępu, drużyny, środowiska.

Przypominamy! Turniej trwa do 9 maja br. Najlepszy zastęp z każdej chorągwi, a więc taki, który wykaże się pomysłowością i wszechstronnością w realizacji turniejowych zadań, zostanie zaproszony przez GK ZHP na trzydniowy biwak.

Walczyć o pokój i szczęście ludzi

„Walczyć o pokój i szczęście ludzi" to nakaz Przyrzeczenia Harcerskiego, które każdy z nas składa. Nasz naród ciężko doświadczony przez historię, a zwłaszcza przez II wojnę światową wniósł niemały wkład do europejskiego i światowego dzieła obrony i utrzymania pokoju w całym czterdziestoleciu. Polska należała do współzałożycieli Organizacji Narodów Zjednoczonych, organizacji powstałej 24 X 1945 r., której powołaniem jest przede wszystkim obrona i utrzymanie pokoju. Długi jest rejestr pokojowych i rozbrojeniowych inicjatyw Polski i jej konkretnych poczynań. Do najważniejszych zaliczyć można: tzw. „plan Rapackiego", który przedłożony został w ONZ 2 X 1957 r. Jego istotą było utworzenie pod kontrolą Układu Warszawskiego i NATO strefy bezatomowej w Europie Środkowej, obejmującej terytorium CSRS, NRD, RFN i PRL. Propozycja uzyskała duże poparcie w świecie, ale nie została urzeczywistniona z braku poparcia przez NATO.

Polacy włączyli się również aktywnie do działań dla poparcia Apelu Szkokholmskiego przeciwko broni atomowej, której groźba użycia zawisła nad światem w czasie wojny koreańskiej, w latach pięćdziesiątych. II Kongres Obrońców Pokoju obradował w listopadzie 1950 r. w Warszawie, a jego rezultatem było utworzenie Światowej Rady Pokoju. Polacy należą do grona najbardziej aktywnych jej działaczy. Kolejny Kongres obradował w styczniu br. również w Warszawie, a zainaugurował obchody Roku Pokoju.

Także młodzież polska i jej organizacje mają niezaprzeczalny wkład do obrony pokoju, np. udział w utworzeniu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej (XI 1945) i działający przy niej od 1957 r. Międzynarodowego Komitetu Ruchów Dziecięcych i Młodzieżowych (CIMEA). Aktywne uczestnictwo w Światowym Zgromadzeniu Młodzieży zorganizowanym w siedzibie ONZ w lipcu 1970 r., a także we wszystkich 12 Festiwalach Młodzieży i Studentów. Związek nasz jest organizatorem m. in. Międzynarodowego Forum Wymiany Doświadczeń Instruktorskich. Co roku wzrasta także liczba harcerzy i instruktorów wyjeżdżających na wypoczynek wakacyjny do różnych krajów świata. Wielokrotnie nasz głos wołał: Nie! – wojnie, pokojowi – Tak! M.in. problematyce tej poświęcony był X TWO przebiegający pod hasłem „Dzieciom uśmiech – światu pokój", Alert Naczelnika ZHP (w 1984 r.) ph. „Walczyć o pokój i szczęście ludzi" oraz XVI TWO pod tym samym hasłem.

Czy wiecie, że w całym powojennym czterdziestoleciu, były jedynie cztery tygodnie prawdziwego pokoju? Obecnie różne konflikty zbrojne mają miejsce w prawie 50 krajach. A pod koniec 1985 r. światowe roczne wydatki na zbrojenia osiągnęły 1 bilion dolarów. Bardzo szybko postęp naukowo-techniczny w zakresie produkcji środków zagłady sprawia, że dziś już nawet broń nuklearna staje się przestarzała. A lansowana przez rząd amerykański i jego sojuszników perspektywa „gwiezdnych wojen" stwarza śmiertelne niebezpieczeństwo zagłady świata. Miliony ludzi głodują, 60 proc. ludzkości nie ma dostępu do czystej wody, co powoduje wiele chorób i epidemii. Dlatego też nasze pokolenie odpowiedzialne jest za przyszły los świata, za niedopuszczenie do militaryzacji kosmosu, za przerwanie wyścigu zbrojeń, za zahamowanie kryzysu ekonomicznego.

Zastanówcie się: na ile znane są Wam problemy pokojowej działalności naszego państwa i innych krajów socjalistycznych. Na ile doniesienia z różnych stron świata traktujemy jako suche komunikaty, a nakaz Prawa Harcerskiego jako wypowiedzianą kiedyś formułkę. Warto chyba wiedzieć, jak ważne jest utrzymanie pokoju w świecie. Za kilka lat wy decydować będziecie o jego losach, tworząc przyszłość następnym pokoleniom.

Propozycje zadań:

„Nasze galerie"

Poszukajcie i zbierzcie plakaty, obrazy, fotografie, pocztówki o tematyce antywojennej. Urządźcie z zebranych materiałów wystawę. Zorganizujcie uroczyste otwarcie ekspozycji, na które zaproście inne zastępy z waszej drużyny oraz uczniów szkoły, rodziców, przyjaciół. Wystawa może być urządzona również z prac, które napłyną na ogłoszony przez was konkurs na plakat lub pocztówkę o tematyce antywojennej.

„Dzieci naszego świata"

Przygotujcie wystawę prezentującą sytuację dzieci w różnych rejonach świata. Niech prezentowane tam fotografie, obrazy, ewentualnie teksty, wymownie świadczą, iż nie wszystkie dzieci na świecie dzisiaj mają szczęśliwe dzieciństwo. Na wystawie umieśćcie również tekst przez was napisanego apelu o pokój i szczęście dla dzieci całego świata. Niech każdy, na kim ta wystawa zrobi wrażenie, złoży pod tym apelem swój podpis. Tekst apelu wraz z podpisami prześlijcie do Wydziału Zagranicznego Głównej Kwatery ZHP (Warszawa, ul. M. Konopnickiej 6).

„Wojnie mówimy nie"

Przygotujcie spotkanie przy świecach dla całej drużyny i zaproszonych gości. W trakcie spotkania posłuchajcie muzyki, zaśpiewajcie piosenki i przeczytajcie wiersze lub fragmenty prozy. Niech wszystkie prezentowane przez was utwory łączy protest przeciw wojnie. Na podobny wieczór mogą składać się piosenki prezentowane przez laureatów ogłoszonego przez was konkursu – festiwalu piosenki antywojennej.

To jest zupełnie nowa sprawność, którą – oprócz innych – można zdobyć, realizując zadania TWO

HISTORYK

(regionu, harcerstwa, oręża polskiego, teatru, filmu, muzyki rozrywkowej, żeglarstwa, motoryzacji, sportu itd.).

Kanon wymagań sprawności:

1. Zbiera materiały historyczne z dziedziny, którą interesuje się; uporządkował zbiory według określonego systemu ułatwiającego korzystanie z nich.
2. Wykazał się umiejętnością przeprowadzania wywiadu lub spisywania relacji ze spotkania z bezpośrednim świadkiem wydarzeń historycznych.
3. Odwiedził archiwum, muzeum lub bibliotekę z działem literatury historycznej, zaznajomił się ze zbiorami i zasadami pracy tych placówek.
4. Prowadził przez określony czas archiwum drużyny lub zastępu, zebrał materiały do ich historii.
5. Zorganizował dla kolegów spotkanie, ognisko, wystawę lub wycieczkę na temat, którym się zajmuje, zaprezentował swoje zbiory i wyniki historycznych poszukiwań.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań próby na stopnie tropiciela i odkrywcy.

Proponujemy nową sprawność, nie ma ona jeszcze znaku graficznego. Ogłaszamy błyskawiczny konkurs na ten znak. A może zaproponujecie inną, ciekawszą jej nazwę? Propozycje nadsyłajcie do 15 IV 1986 r. do Wydziału Harcerskiego GK ZHP.

Z białym orłem na koszulce

Dziś śledzimy uważnie przygotowania naszej reprezentacji do udziału w finałach piłkarskich Mistrzostw Świata w Meksyku. W ubiegłym roku pasjonowaliśmy się m. in. kolarstwem oczekując na wyniki kolejnych etapów Wyścigu Pokoju i ciesząc się ze zwycięstwa L. Piaseckiego i jego kolegów. Powodów do radości i zatroskania sport dostarcza wiele. Szczególną uwagą darzymy występy polskich sportowców na arenach międzynarodowych. Tam właśnie pojawiają się oni jako reprezentanci naszego kraju – z białym orłem na koszulce.

Śledząc współczesne wyczyny naszych sportowców warto sięgnąć do historii sportu polskiego – do lat międzywojennych i okresu Polski Ludowej. Można prześledzić najwybitniejsze osiągnięcia w różnych dyscyplinach sportu, można zająć się tylko wybraną dyscypliną – tą, która interesuje was najbardziej lub uprawiacie ją na co dzień. Poznając historię sportu spotkacie zapewne na jej kartach nazwiska wielu wybitnych reprezentantów naszego kraju – wielkich sportowców, patriotów, społeczników. Warto bliżej poznać te postacie. Wystarczy wspomnieć nazwiska Janusza Kusocińskiego, Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny. Ich pamięci poświęcone są doroczne zawody memoriałowe. Ale jest też wielu innych sportowców, którzy wpisali się na karty historii, niejednokrotnie z macierzystego wam regionu. Historia sportu – to także historia klubów sportowych, obiektów sportowych, praca wielu trenerów i społecznych działaczy. O tym także warto pamiętać realizując to zadanie.

Propozycje zadań:

„Bliżej najlepszych"

Zorganizujcie na terenie szkoły wystawę poświęconą wybitnym polskim sportowcom i tym sprzed laty, i tym dnia dzisiejszego. Wystawa może również zobrazować historię ruchu olimpijskiego ukazując udział Polaków. Przygotowanie takiej wystawy warto poprzedzić wizytą w najbliższym klubie sportowym, w którym otrzymacie niewątpliwie wiele informacji na temat rozwoju ruchu sportowego w waszej miejscowości. Może zawodnicy, reprezentanci klubu wezmą udział w jej otwarciu i opowiedzą uczestnikom o swoich sukcesach i porażkach. Zaproście ich, na pewno wam nie odmówią.

„W zdrowym ciele zdrowy duch"

Zorganizujcie na terenie szkoły, szczepu lub drużyny igrzyska sportowe. Niech zapłonie prawdziwy znicz, niech będzie defilada poszczególnych reprezentacji. Igrzyska mogą składać się z rywalizacji w wielu dyscyplinach, ale mogą również przebiegać tylko w jednej konkurencji. Najważniejsze, aby panowała dobra sportowa atmosfera. Dla zwycięzców przygotujcie podium i medale. Ich fotografie zaprezentujcie wszystkim uczniom w gazetce szkolnej. Układając program igrzysk sięgnijcie do gier i zabaw już zapomnianych. Może któraś ze starych gier ponownie stanie się przebojem.

„Kibice sportowi na start"

Zorganizujcie prawdziwy „Turniej Kibiców". Zaproście do udziału wszystkich uczniów waszej szkoły. Niech przyjaciele finalisty zapewnią mu kulturalny doping. Do jury zaproście trenerów, działaczy sportowych i samych sportowców. Pomoże wam w tym nauczyciel wf w waszej szkole.

Wszystko co nasze...

Te słowa są bliskie harcerstwu prawie od zarania jego dziejów. Towarzyszyły harcerzom w okresach pokojowej służby i podczas wojen. Odwracając karty siedemdziesięciopięciolecia dziejów ruchu harcerskiego zauważamy, że nie była to czcza deklaracja. Kolejne lata dopisywały nowy dorobek, poszerzały doświadczenia, wzbogacały tradycje drużyn, hufców i chorągwi. Potrzeby kraju, regionów i konkretnych środowisk, wyznaczały w poszczególnych okresach dziejów naszej organizacji rodzaj harcerskiej służby. Niedawno realizowaliśmy zadania kampanii programowej „Myśmy godnymi synami" przybliżającej wiedzę o udziale harcerstwa w walce zbrojnej z hitlerowskim okupantem.

Uhonorowany został Związek Krzyżem Grunwaldu II klasy, przyznanym przez Radę Państwa PRL w ubiegłym roku.

Historia harcerstwa nie zamyka się jednak w latach II wojny światowej. Wcześniej był udział w odzyskaniu niepodległości, w Powstaniach Śląskich i Wielkopolskich, w walce o polskość i powrót Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy, lata rozwoju i umacniania harcerstwa w okresie II Rzeczypospolitej, narodziny postępowych nurtów harcerskich i wzbogacanie programów pracy drużyn, w tym także zuchowych. A po zakończeniu II wojny światowej – podjęcie służby w nowych warunkach ustrojowych, udział w odbudowie kraju ze zniszczeń, w zagospodarowaniu i repolonizacji Ziem Zachodnich i Północnych, w akcjach kulturalno-oświatowych na wsi, w realizacji zadań licznych akcji, operacji i kampanii centralnych i regionalnych.

Historia harcerstwa to także ludzie – znane, wybitne postacie już historyczne, a także współczesne instruktorki i instruktorzy.

Każdemu harcerzowi najbliższa jest jednak historia macierzystej drużyny, hufca, chorągwi. I do poznania tej historii szczególnie zachęcamy, ponieważ w drużynach i zastępach najpełniej ukonkretniała się i ukonkretnia harcerska służba Ojczyźnie – to, co sprawia, że harcerstwo ma swój udział w dorobku kulturowym miejscowości, regionów i kraju w poszczególnych okresach historii najnowszej.

Odrębny problem, wiążący się jednak bezpośrednio z historią harcerstwa, stanowi troska o zachowanie i zabezpieczenie pamiątek harcerskich, posiadających niejednokrotnie wartość muzealną. W tej sprawie jest jeszcze wiele do zrobienia. Poza tym, pamiątki harcerskie są bogatym źródłem wiedzy o naszej organizacji. A może pójść tropem zagadek dotychczas nie rozwiązanych?

W poznaniu historii mogą pomóc wam harcerze i instruktorzy seniorzy, byli działacze harcerstwa oraz działające przy wielu harcerskich komendach komisje historyczne.

Propozycje zadań:

„Nasze muzeum"

Zorganizujcie na terenie szkoły wystawę, która zobrazuje np. historię pracy harcerskiej, udział harcerstwa w walce o wolność i niepodległość, historię harcerstwa waszego regionu lub historię waszej drużyny. Wystawę znakomicie mogą wzbogacić różne stare pamiątki, fotografie, odznaki, plakietki, proporczyki. Może stanie się ona zalążkiem małego muzeum harcerskiego na terenie waszej szkoły lub nawet miejscowości. Spróbujcie.

„Nasza Wielka Gra"

Zorganizujcie konkurs wiedzy z zakresu historii ZHP. Zachęćcie uczniów całej szkoły do udziału w nim. Skorzystajcie z pomysłów różnych np. telewizyjnych turniejów. Do jury konkursu zaproście instruktorów-seniorów, którzy wam pomogą w ułożeniu pytań i zadań konkursu.

„Na tropach historii"

Dokonajcie zwiadu nt. historii harcerstwa w waszej miejscowości. Spróbujcie odnaleźć w pamięci ludzi nieznane wam wydarzenia. Może uda wam się wyjaśnić zagadki dotychczas nie rozwiązane. Zaproście na kominek harcerski instruktora-seniora i poproście go, aby opowiedział, co znaczyło być kiedyś przed laty harcerzem, a co znaczy dziś.

Korespondencja własna z Indii

W świętym mieście nad Gangesem

Varanasi, dawniej Benares, znane od IX w. p.n.e., jest jednym z najstarszych miast świata. Nikt naprawdę nie wie, kiedy powstało. Leży na brzegu Gangesu, między jego dopływami – Varuną i Asi, od których pochodzi współczesna jego nazwa. To religijna stolica Indii.

Aby zrozumieć, jak wielką rolę w życiu Hindusów odgrywa Ganges – rzeka święta, a najbardziej święta właśnie w Varanasi, należy wstać nad ranem, udać się na brzeg i stamtąd obserwować budzące się miasto.

Tak też zrobiliśmy. Nad rzekę dotarliśmy, gdy słońce częściowo wynurzyło się znad horyzontu. Otoczyła nas gromadka wychudzonych dziewczynek, sprzedających wianuszki z kwiatów. Rzucenie takiego wianka na wodę – po uprzednim zapaleniu umieszczonego w nim knota – gwarantuje spełnienie pomyślanego wcześniej życzenia. Zaopatrzeni w wianki, usadowiliśmy się w drewnianej łodzi; zaprosił nas do niej, po ustaleniu ceny przejażdżki, kilkunastoletni chłopak, odtąd nasz przewodnik.

Płyniemy z prądem rzeki. Roztacza się przed nami wspaniały widok – malowniczy i niezwykły. Z porannej mgły wyłaniają się budowle: wieżyczki i złote kopuły świątyń, kolumny pałaców, ogromne parasole i kamienne schody, zwane ghatami, których dolne stopnie są zalane wodą. Po nich schodzą setki pielgrzymów, by zażyć świętej kąpieli. Podążają tu z całych Indii, kto bowiem wykąpie się w Gangesie w Varanasi, będzie miał znacznie lepsze życie po śmierci, odrodzi się w lepszym wcieleniu. Na drewnianych pomostach nad wodą usadowili się święci w przeróżnych pozach, to w pozycji lotosu, to znowu z rękami wyciągniętymi ku niebu, inni w skupieniu polewają sobie głowy wodą.

W oczyszczających wodach Gangesu myją się wierni, płuczą zęby, a nawet piją z nabożeństwem tę brudną wodę, pełną ścieków, popiołów zmarłych, spalonych na stosach płonących tuż przy brzegu, gęstą od szczątków ludzkich i zwierzęcych. Rzecz dziwna, nigdy nie było tu epidemii. Wody Gangesu – jedni mówią, że dzięki ogromnemu nasłonecznieniu inni, że dzięki wysokiemu stopniowi zasiarczenia – są pozbawione bakterii, mimo stałego zanieczyszczenia.

Mijamy „miejską pralnię". Dziesiątki kobiet, stojących do kolan w wodzie, z namaszczeniem piorą swoje sari. Na kamiennym, pochylonym w stronę rzeki brzegu suszą się bajecznie kolorowe kawałki materiału.

Przy brzegu pluszczą się dzieci, starsze usiłują pływać, nie zdając sobie jeszcze sprawy, że to wszystko wymazuje ich grzechy.

Płyniemy z powrotem, chłonąc kolorowy, tajemniczy, nieprawdopodobny wręcz krajobraz. Przewodnik opowiada nam o uzdrawiających właściwościach Gangesu, ja natomiast z obrzydzeniem wycieram krople wody, ochlapana przez kolegów, którzy dali namówić się na kąpiel. Nie wiem, czy zostali odnowieni duchowo, ale jest pewne, że nie zapadli na żadną chorobę, a tego obawialiśmy się najbardziej. Płyniemy pod prąd. Nasz guru chce nam bowiem pokazać ghaty, na których palą umarłych. Przywozi się tu nieboszczyków nawet z odległych miast i wiosek. Smuga dymu oznajmia nam, że zbliżamy się do celu. Widzimy dopalający się stos. Na brzegu, przytwierdzone do drewnianych noszy, leżą zwłoki zawinięte w czerwone płótno. Czekają na swoją kolejność.

Namówieni przez przewodnika wracamy tu późnym wieczorem, by po ciemku przyjrzeć się obrzędowi kremacji. Rzeczywiście, wrażenie dużo większe niż o brzasku. W ciemności już z daleka widać płonące stosy, jeden obok drugiego, trzy, może cztery. Podpływamy bardzo blisko, skupieni, pełni zadumy. Układają kolejny stos z drewna sandałowego, na taki luksus stać tylko bogatych, jest ono bowiem bardzo drogie. Biedacy palą swoich zmarłych w innym miejscu. Członkowie rodziny zanurzają zwłoki w wodzie, przy okazji sami mocząc się do pasa, niektórzy nabierają wody w ręce i obmywają sobie twarz. Tak oczyszczone zwłoki układają na stosie. Najbliższy członek rodziny w linii męskiej polewa je świętym rozpuszczonym masłem, okrąża, powtarzając ostatnie pogrzebowe modlitwy, a następnie wtyka pochodnię pod głowę trupa. Stos zaczyna się palić, trzeszczy przesuwające się drewno. Raptem porusza się noga nieboszczyka, to znowu opada ręka. Oblatuje nas strach. Już mamy dosyć. Między stosami snują się wychudzone psy. „Niedotykalni", bo tylko oni pracują przy kremacji, długimi tykami przesuwają szczątki, by szybciej się spaliły. Gdy kremacja dobiegnie końca, popioły i nie spalone kości są wrzucone do Gangesu, popłyną ku następnemu życiu. Wiara w reinkarnację, w nie kończącą się wędrówkę duszy przez różne wcielenia, jest bowiem główną treścią hinduizmu. Kto żył dobrze, przestrzegając obowiązków swojej kasty, może znów odrodzić się jako człowiek i to wyższej kasty. Kto natomiast skalał własną kastę – odrodzi się jako tygrys, szczur, robak czy pies.

Perspektywa po śmierci w Varanasi jest jednak znacznie lepsza niż gdzie indziej, albowiem została wymazana większość przewinień, a może wszystkie. Dlatego też marzeniem Hindusów jest umrzeć w tym świętym mieście. Ściągają do niego schorowani starcy z całych Indii, nierzadko pieszo, żyjąc jedynie z jałmużny. Na nadrzecznych wąskich uliczkach, u celu swej podróży, wprost na bruku leżą setki ludzi czekających na śmierć. Są szczęśliwi, spokojni, choć głodni i spragnieni.

Po ulicach włóczą się kalecy i żebracy o odrażającym wyglądzie. Dużo tu trędowatych, niektórzy z nich czepiają się naszych ubrań. Powiewa grozą. A wszystko to nie powinno nas dziwić, jesteśmy przecież w najświętszym mieście Indii.

MAGDALENA WALISIAK

Polonijny „Świat Mł

SPORT I G

Przez tydzień narciarska stolica Polski – Zakopane – gościła stu sześćdziesięciu dwóch uczestników I Polonijnych Igrzysk Zimowych, którzy przybyli w polskie Tatry z dwudziestu krajów świata, w tym tak odległych jak Nowa Zelandia, Meksyk czy Kolumbia. Slalom gigant i slalom specjalny, łyżwiarstwo szybkie, biegi narciarskie i zawody saneczkowe – to program sportowy igrzysk. Wizyty w Górskim Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym, w Domu Podhalańskim w Ludźmierzu, w szkołach Zakopanego, wycieczki do Morskiego Oka i Chochołowa – stanowiły równie ważną część imprezy.

Idea tej imprezy zrodziła się podczas spotkania konsultacyjnego z działaczami sportu polonijnego w grudniu 1982 roku w Warszawie. Zyskała także pełne poparcie uczestników V Polonijnych Igrzysk Sportowych, które miały miejsce w stolicy latem 1984 roku, oraz Sejmiku Działaczy Polonijnych Polskiego Komitetu Olimpijskiego zorganizowanego rok później w Częstochowie. Dziś już można powiedzieć, że igrzyska staną się imprezą cykliczną i że za dwa, trzy lata Zakopane i Gmina Tatrzańska znowu przyjmą polonijnych gości.

Wśród tegorocznych uczestników nie zabrakło dawnych narciarskich mistrzów Polski: **Zofii Brodkiewicz-Spławińskiej, Anny Herczak-Skaldin, Tadeusza Barnowskiego, Andrzeja Szyjkowskiego, Andrzeja Pawłowicza**. Z radością wrócili oni w polskie Tatry, z którymi związane były ich dawne sportowe sukcesy. A pierwszego wieczoru w czasie spotkania z olimpijczykami snuli swoje wspomnienia. Nie wszyscy mogli przyjechać. Wzruszający list do uczestników igrzysk nadesłał znany polski narciarz, Andrzej Bachleda, aktualnie przebywający we Francji. Myślą był w Zakopanem. „Jak się sakramencko cieszę, żeśmy znów u nas i znów razem" – napisał.

W tym gronie nie mogło zabraknąć „króla polskich nart" Stanisława Marusarza uczestnika pięciu olimpiad, który będąc trzydzieści lat w reprezentacji Polski, wykonał dziewięć tysięcy skoków! Do wspomnień sportowych dołączył on również i wojenne z czasów, kiedy – jak wielu innych – był tatrzańskim kurierem.

Nie wszyscy przeżyli tamte lata. Na grobach Heleny Marusarzówny i Bronisława Czecha, słynnych polskich zawodników zamordowanych przez hitlerowców, rozpalono ogień, od którego później zapłonął na zakopiańskim Stadionie pod Krokwią znicz igrzysk. Zanim zaczęły się sportowe zmagania, odbyły się pokazy skiringu – jazdy na nartach za końmi oraz wyścigu kumoterek, czyli sań góralskich, w których zasiadły góralki z... niemowlakami w poduszkach. Były to na szczęście lalki, bo bez wywrotek się nie obyło.

Potem przez cztery dni na stokach Kasprowego Wierchu i Nosala, na torze lodowym i trasach narciarskich wokół Stadionu pod Krokwią, na drodze na Kalatówki trwały emocje

---

„Gdy się ktoś zaczyta, zawsze albo się czegoś nauczy, albo zapomni o tym, co mu dolega, albo zaśnie – w każdym razie wygra".

HENRYK SIENKIEWICZ

Niech nikogo nie zmyli portret małej, czarnowłosej dziewczynki na okładce. Ta książka nie jest przeznaczona dla najmłodszych czytelników. Może natomiast zaciekawić nastolatków, których, równie jak barwne przygody i bajeczne fantazje, interesuje historia i to niezbyt odległa – ta, o której opowiadają naoczni świadkowie.

Bohaterką, a zarazem narratorką zdarzeń przedstawionych w opowieści jest Rumunka – Lili Cosmin. Poznajemy ją w 1938 roku, gdy we wszystkich europejskich krajach pełne niepokoju oczy zwrócone były w stronę gotujących się do wszczęcia światowej wojny, Niemiec. Ówczesny król rumuński, Karol II, zawiesił konstytucję i rozwiązał wszystkie istniejące w kraju partie i organizacje polityczne. Był to rok, który zapowiadał ciemno malującą się przyszłość. Rumunia stała się hitlerowskim sojusznikiem.

Nie stało się to bynajmniej za zgodą i wolą całego narodu. Wielu mieszkańców miasteczek, wsi i przedmieść wielkich miast, ubogich ludzi pracy, którzy nie mieli przecież wpływu na „wielką politykę", żyło pod grozą aresztowań, utraty pracy, a nawet życia... Cierpieli nędzę. Wśród nich i Lili przeżywała swoich siedem „gorzkich wiosen". Wrażliwa dziewczynka, będąc świadkiem dramatów, nieszczęść i brutalności, musiała stawiać czoła życiu, niczym dorosła osoba.

Tragiczne dzieciństwo w wojennych latach w europejskich krajach nie było wówczas niczym wyjątkowym. Ale inaczej wyglądało ono w Rumunii, która przecież była sojusznikiem hitlerowskich Niemiec, a inaczej w Polsce, gdzie walka o opór były patriotycznym obowiązkiem. **(eb)**

Rodica Tott – „Gorzkie wiosny", Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia", W-wa 1985, s. 221, cena 170 zł.

STO

„Wesołe słoneczka" zaświeciły jaśniej, „Biały kieł" wysunął się w uśmiechu, „Motyle" rozwinęły skrzydła. Gdybyż jeszcze udało się przełamać nieśmiałość i opowiedzieć o wszystkim, co zostało zrobione...

A opowiadać jest o czym. 29 Samodzielna Drużyna Harcerska im. Floriana Marciniaka w Żelicach k. Wągrowca powstała trzy lata temu. Początki były trudne, jak zresztą wszędzie. Mundury początkowo stanowiły dla uczniów nowość, do której trudno im się było przyzwyczaić. Nowe też były formy pracy; takich nie spotykało się dotąd na lekcjach. Wprowadzono również zasadę dbałości o harcerski wygląd, wreszcie – co najważniejsze – w żelickiej szkole zaczęły się dziać ciekawe rzeczy. Działy się rzecz jasna i wcześniej, jednak dh. Barbara Kosmowska, nauczycielka, która jako pierwsza pokazała się uczniom w mundurze, zaproponowała coś zupełnie nowego.

Po wstępnym okresie organizowania się, praca ruszyła pełną parą.

Powrót do „domu"

Nastąpił powrót do pierwotnego harcerskiego „domu" – lasu. Trudno się temu dziwić, skoro otacza on Żelice, nie tylko kusi tajemnicami, lecz także prosi, wręcz domaga się pomocy. Naturalną konsekwencją takiego stanu rzeczy było więc nawiązanie kontaktu z Leśnictwem Żelice. *„Korzyść była potrójna* – mówi Małgosia Orwat, przyboczna – *leśnicy zyskali pomoc, bez której wiele prac byłoby niemożliwych do wykonania, las stał się jakby piękniejszy, bardziej otwarty dla nas, wreszcie my sami mieliśmy dużą satysfakcję z pracy".* Słowa o satysfakcji nie są jedynie pustymi dźwiękami. Trudno bowiem nie być zadowolonym, gdy się patrzy, jak rosną własnoręcznie posadzone drzewa, gdy się wspomni liczbę zlikwidowanych sideł i wnyków, wreszcie – gdy praca przynosi korzyści finansowe. Za zebrane jesienią leśne owoce harcerze otrzymali około 15 tysięcy złotych.

Widoczni byli także podczas żniw. Nie tylko pomagali w pracach polowych – to zresztą było normalne – lecz także założyli letnie przedszkole. *„Dzieci mogły zawsze do nas przyjść, pobawić się, nauczyć nowych piosenek, gier"* – wspomina Wiesia z zastępu „Wesołych Słoneczek".

Maluchy na pierwszym planie

Wielu uczniów dojeżdża do szkoły w Żelicach. Gdy ma się 13–14 lat nie stanowi to proble-

...łodych"

...OŚCINA

Uczestnicy Igrzysk przed zakopiańskim „Imperialem"

zawodów narciarskich, łyżwiarskich i saneczkowych. A trzeba zdradzić, że niektórzy zawodnicy właśnie podczas igrzysk po raz pierwszy dosiedli dopiero sanek, więc technika jazdy była różna.

Jednym z najmłodszych uczestników imprezy był dziewięcioletni **Marek Darkowski z Finlandii.** To jego pierwsze prawdziwe zawody, bo tak naprawdę zaczął jeździć dwa lata temu, uczestnicząc w kilkudniowym kursie narciarskim.

May Britt Walentynowicz i Elizabeth Lensgard (na zdjęciu) mają po trzynaście lat i przyjechały **ze Szwecji.** Obie są uczennicami siódmej klasy i myślą o dalszej nauce w gimnazjum.

May Britt lubi angielski, historię, muzykę, geografię i gimnastykę. Kim chciałaby zostać? Jeszcze nie wie. Może nauczycielką angielskiego... Bardzo lubi tańczyć. Tu, w czasie igrzysk, z jej właśnie inicjatywy odbyła się młodzieżowa dyskoteka. A wyniki sportowe? May Britt jest bardzo zadowolona. Nie wyobrażała sobie, że pójdzie tak dobrze. Startuje również w sztafecie, choć narty biegowe włożyła na nogi po raz pierwszy w przeddzień startu. Ale chodzi przecież tylko o to, żeby było fajnie – kończy rozmowę.

Elizabeth chciałaby się w przyszłości specjalizować w tańcu. Myśli o teatrze. Ale lubi też... grać w piłkę nożną. W Szwecji ten sport nie stanowi wśród dziewcząt rzadkości. Polskę odwiedza często – kilka razy w roku. Tu jest tak... – brakuje jej odpwiedniego słowa – tak gorąco. Ale chodzi jej nie o klimat, a o łatwość nawiązywania kontaktów koleżeńskich, które nie stygną prędko.

May Britt Walentynowicz i Elizabeth Lensgard po slalomie ▶

ZAKOPANE 1986 — I POLONIJNE IGRZYSKA ZIMOWE

TOWARZYSTWO „POLONIA"

Startuje w igrzyskach, ale... dopiero w Zakopanem zaczęła uczyć się jeździć na nartach.

Frederik Kubiczek ma lat szesnaście. Przyjechał **z Danii,** ale jego ojciec pochodzi z Myślenic, stąd miłość do gór i nart, na których Frederik jeździł po raz pierwszy w Polsce pod Krakowem. Mówić po polsku też nauczył się podczas odwiedzin kraju ojca. Myśli zresztą o studiach w Krakowie. Na razie uczy się w pierwszej klasie trzyletniego gimnazjum. Wybrał profil matematyczny, bo handel i ekonomia to dziedziny, którymi chce się zająć w przyszłości. Pierwszy raz do Polski przyjechał, gdy miał dziesięć lat i odtąd przyjeżdża regularnie. Ale najbliższego lata wybiera się na wędrówkę po Europie.

W ekipie węgierskiej znaleźli się nasi dobrzy znajomi z kolonii w Gorlicach i kursu w Lublinie: **Gergely Borus i Istvan Regos.** Zresztą liczba znajomych i przyjaciół Polonijnego „Świata Młodych" z pewnością po igrzyskach wzrośnie.

Jednym z nich stanie się z pewnością **Marcin Pazera,** trzynastolatek **ze Szwecji,** który naszej interwencji zawdzięcza ... złoty medal w saneczkarstwie. Marcina sklasyfikowano po prostu w grupie dorosłych, gdzie zajął niezłe szóste miejsce. Był więc zadowolony. Ale ten sam czas w grupie dziewcząt i chłopców gwarantował mu miejsce na najwyższym podium. Złoty medal trafił więc do swego prawowitego właściciela.

Marcin urodził się w Polsce, w Szwecji jest od kilku lat, ale nie ma już problemów z językiem ani z nauką. Interesuje się techniką i przyrodą, ale do końca szkoły daleko, nie wie więc jeszcze, co będzie robił w przyszłości.

Igrzyska to nie tylko sport. Spotkań i wycieczek było wiele. W Domu Podhalańskim w Ludźmierzu, najstarszej wsi na Podhalu, przypominano gościom słowa urodzonego tu pisarza, Władysława Orkana: „Nie przecinaj korzeni od rodnej ziemi. To tak jak byś przecinał żyły żywota". Że wielu „nie przecina", może świadczyć choćby pomnik przed kościołem w Chochołowie, jaki w sto dwudziestą piątą rocznicę ludowego zrywu wolnościowego postawili chochołowskim powstańcom rodacy z USA. Wyrazem tego jest również deklaracja uczestników igrzysk, którzy podczas wizyty w zakopiańskiej Szkole Mistrzostwa Sportowego zobowiązali się dostarczyć jej sprzęt audiowizualny i narciarski, a najlepszych uczniów postanowili zaprosić do siebie na treningi. Propozycja pociągająca, choć – jak napisał w swym liście Andrzej Bachleda – najwspanialszą i najpiękniejszą górą świata jest dla polskich narciarzy Kasprowy Wierch.

JAROSŁAW LISIECKI

Zdjęcia **autora**

CHRISTINA SKALDIN
podwójna złota medalistka

Christina ma czternaście lat i mieszka w Szwecji, niedaleko Sztokholmu. Jest uczennicą ósmej klasy – w przyszłym roku wybiera się do gimnazjum, choć jeszcze nie zdecydowała się na kierunek nauki. Wie tylko, że nie chciałaby być... dentystką. Chciałaby natomiast w przyszłości mieć taką pracę, żeby nie przebywać ciągle w jednym miejscu, żeby się wokół niej wciąż coś działo, żeby mogła lubić to, co będzie robiła. W szkole najbardziej lubi gimnastykę. Chodzi na zajęcia baletowe (ma nawet wyjechać do Jugosławii z pokazami), trochę gra w tenisa, trochę jeździ na łyżwach – w pierwszej klasie była lepsza od chłopców. Ma starszego brata Henrika, dziś dwudziestodwuletniego, z którym zawsze chciała się porównywać. Gdy inni w jej wieku uczyli się pierwszych narciarskich kroków na „oślej łączce", ona chciała tam gdzie brat. I stawiała na swoim. Henrik uwielbia surfing, Christina żegluje i myśli o wind-surfingu. Nie może być przecież gorsza. Próbowała również akrobatyki, uczyła się polskich tańców. Chodzi do prywatnej szkoły w Sztokholmie, gdzie obowiązuje poszerzony program języka francuskiego. Uczy się oprócz tego niemieckiego i angielskiego, no a w domu polskiego (z rodzicami rozmawia tylko po polsku, ale z bratem lepiej rozumieją się po szwedzku). W Polsce była już kilka razy, ale teraz jest pierwszy raz zimą. W czasie igrzysk poznała w Zakopanem koleżanki... ze Szwecji. Wcześniej się nie znały. Przed biegiem, w którym zdobyła trzeci złoty medal, źle się czuła, była przeziębiona. Ale jakoś poszło. Na złoty medal zasługuje zresztą cała rodzina Christiny. Mama, była mistrzyni Polski, Anna Herczak-Skaldin, wygrała w swej kategorii zawody saneczkowe, a ojciec – Henryk Skaldin (dopiero w Zakopanem Christina dowiedziała się, że też, kiedyś startował w mistrzostwach Polski) zdobył złoty medal w biegu na 5 km i srebrny w slalomie-gigancie. Toteż na zakończenie igrzysk państwo Skaldinowie otrzymali – jako najbardziej usportowiona rodzina – Puchar „Przeglądu Sportowego". Gratulujemy całej trójce!

Christina Skaldin – najlepsza wśród najmłodszych

NAJLEPSI

Klasyfikacja sportowa prowadzona była w czasie igrzysk w grupach wiekowych: dziewcząt i chłopców do 15 lat, kobiet w wieku 16–30 lat, kobiet w wieku 31 lat i powyżej, mężczyzn w wieku 16–30 lat, mężczyzn w wieku 31–40 lat oraz mężczyzn w wieku 41 lat i powyżej.

W NAJMŁODSZEJ GRUPIE WIEKOWEJ UZYSKANO NASTĘPUJĄCE WYNIKI:

slalom gigant

1.	Christina Skaldin (Szwecja)	1.15.74
2.	May Britt Walentynowicz (Szwecja)	1.22.27
3.	Agata Moszkowska (Szwecja)	1.37.17
4.	Kamila Zolocińska (Szwecja)	1.48.44
5.	Marek Darkowski (Finlandia)	1.49.17
6.	Csaba Dürr (Węgry)	1.51.10
7.	Dominika Proszyńska (Szwecja)	1.55.76
8.	Thomas Undmark (Szwecja)	3.02.99

slalom specjalny

1.	Christina Skaldin	76.06
2.	May Britt Walentynowicz	85.03
3.	Agata Moszkowska	87.30
4.	Csaba Dürr	95.44
5.	Marek Darkowski	89.88
6.	Dominika Proszyńska	111.52
7.	Kamila Zolocińska	126.34

bieg na 3 km

1.	Christina Skaldin	16.49.58

zawody saneczkowe

1.	Marcin Pazera (Szwecja)	2.28.52
2.	Elizabeth Lensgard (Szwecja)	2.35.43
3.	Agata Moszkowska	2.52.23
4.	Małgorzata Kurek (USA)	2.86.47
5.	Gergely Borus (Węgry)	3.48.10
6.	Dominika Proszyńska	6.16.48

ELEKTROWNI W ŻELICACH

mu, jednak najmłodsi – pierwszo- i drugoklasiści czuli się jakby zagubieni podczas podróży jak i po przybyciu do szkoły. Nie bardzo mieli co robić na przerwach, czy po zakończeniu lekcji, gdy czekali na autobus do domu.

Żeliccy harcerze postanowili zająć się tą sprawą. Przede wszystkim powstała drużyna zuchowa licząca ok. 30 członków, których największym marzeniem stało się założenie prawdziwej harcerskiej rogatywki.

Pomoc najmłodszym nie ograniczyła się jednak do przeprowadzania zbiórek. *„Co dzień pełnimy dyżury na korytarzach; zajmujemy się maluchami podczas przerw i po zakończeniu przez nich lekcji"* – opowiada Małgosia.

Skoro już mowa o działalności drużyny w szkole – nie można przemilczeć akcji na rzecz „cywilów". Jesienią na przykład zorganizowany został turniej sportowy. Każdy zastęp miał za zadanie przygotować jeden z konkursów – w całej szkole pojawiły się plakaty zapraszające do udziału w turnieju kometki, szachów, warcabów itp. Zawody rozgrywane były przed zajęciami i po zakończeniu lekcji, skracały czas oczekiwania na autobus. Szybko wyłoniono liderów, którzy po trwających dwa tygodnie eliminacjach rozegrali wielki finał. Towarzyszyła mu atmosfera prawdziwych zawodów: pełna kibiców świetlica, napięta atmosfera, wielkie emocje. Najwszechstronniejszym okazał się harcerz – Sławek, sekretarz drużyny.

Równocześnie w sali gimnastycznej rozgrywany był turniej gier i zabaw; brały w nim udział reprezentacje poszczególnych klas. Walka była tak zacięta, że często w tumulcie ginął dźwięk gwizdka sędziego.

Nietrudno być dobrym...

... gdy tylko się tego chce. Wystarcza zapał do pracy i ktoś, kto ową pracą pokieruje. Tak właśnie jest z drużyną w Żelicach. Druhna Basia mająca wsparcie w osobach zajmującego się zuchami dh. Janusza oraz przybocznej – Małgosi, uczennicy klasy ósmej, pomogła odkryć harcerzom zdolności i chęci, o których posiadanie w ogóle by się nie podejrzewali. Przykładem może tu być chociażby pasja, z jaką zastępy przystąpiły do spisywania dziejów miejscowości, w których mieszkają. Akcja trwała ponad dwa miesiące, pomagał w niej nauczyciel historii, pan Janusz Sieroń. *„Dotarliśmy do wielu mieszkańców, którzy opowiadali nam o swoim życiu, historii Wielkopolski, przekazywali różne pamiątki. Zapisywaliśmy treść piosenek, legend, poznaliśmy wiele obrzędów"* – opowiada Małgosia. Warto też dodać, że przy okazji harcerze pomagali w pracach gospodarskich, rewanżując się za zdobyte informacje.

Materiałów jest tyle, że powstanie z nich album, który harcerze przekażą bibliotece szkolnej. Na razie natomiast plon akcji w postaci kronikarskich zapisów można oglądać w harcówce.

Trudno nie dostrzec takiej drużyny. Nic więc dziwnego, że 29 SDH cieszy się dobrą opinią zarówno w komendzie hufca Wągrowiec, jak też w chorągwi pilskiej. Aktualnie harcerze z Żelic prowadzą w hufcowym współzawodnictwie o miano najwszechstronniejszej drużyny. Wreszcie przyszła pora na największy chyba sukces w historii: zostali laureatami konkursu „Harcerze Współgospodarzami Wsi", organizowanego przez Główną Kwaterę ZHP. W pełni na to zasłużyli. Nic więc dziwnego, że gdy przedstawiciel „Świata Młodych" zjawił się w Żelicach z informacją o sukcesie – „Wesołe słoneczka", „Biały kieł", „Motyle" i inne zastępy świeciły radością z mocą stu elektrowni!

Czy warto się niepokoić?

„Kłopoty? Któż ich nie ma? – opowiada dh. Barbara Kosmowska – *Mamy ich sporo. Chociażby sprawa organizowania zbiórek przy różnej porze kończenia lekcji przez poszczególne klasy. Różna jest też pora odjazdów autobusów. Trudno więc zebrać wszystkich w komplecie. Wymaga to wielu poświęceń – dobrze przynajmniej, że rodzice w większości są zwolennikami pracy harcerskiej swoich dzieci. Są też i inne problemy: z dużym trudem przychodzi na przykład zdobycie plakietek i części umundurowania. Do Składnicy Harcerskiej daleko, zresztą nie wszystko można w niej kupić".* (Muszę przyznać, że słowa druhny Basi o trudnościach z umundurowaniem przyjąłem jako przejaw skromności – drużyna prezentuje się bowiem bardzo dobrze.

„Wreszcie sprawa najważniejsza i chyba najtrudniejsza: wraz z końcem roku odejdą ze szkoły ósme klasy, wśród nich »trzon« drużyny. Przy dojazdach do szkół w Wągrowcu trudno im będzie kontynuować działalność harcerską w Żelicach. Odejdzie więc przyboczna i niektórzy zastępowi – trudno się temu dziwić, ale jednak szkoda. Od września praca rozpocznie się od początku."

Myślę, że nie warto się martwić. Kto wie, czy właśnie wychowywanie nowych harcerskich pokoleń nie jest jedną z najprzyjemniejszych spraw związanych z prowadzeniem drużyny?

Na razie w Żelicach wszyscy myślą o letnim obozie wędrownym, nocą zaś śnią o wyjeździe do NRD – taka właśnie jest nagroda za zajęcie pierwszego miejsca w konkursie na najwszechstronniejszą drużynę. Szanse na sukces są duże – powodzenia!

JAROSŁAW MACHOWIAK

Wielki konkurs „8 × ornitolog" – rozwiązany

● Fantaści – dominują ● Fonoamatorzy – milczą! ● Wędrowcy – pytają i notują ● Wynalazcy – odrobinę figlują ● A inni? O tym niżej...

Uff! Tak oto największy konkurs w dziejach Klubu Ptakolubów mamy nareszcie za sobą...

A to wstępne westchnienie oraz owo „nareszcie" wyrywa mi się dlatego, że mieliśmy wcale niełatwy orzech do zgryzienia... Cóż, dotychczasowe klubowe konkursy całkowicie zawierały się w ramach naszej rubryki: miłośnicy ptaków pisali w nich o ptakach. Tym razem postanowiliśmy wyjść poza ten schemat no i...

Na redakcję runęła lawina obrazów, poezji, produktów wyobraźni, w której bardziej ornitologiczne prace wyraźnie się gubiły. Ale, choć mi ledwo czubek głowy wystaje zza stosów kopert, pak i opakowań, komunikuję: bardzo się cieszymy! O to właśnie nam chodziło, by na ptasi świat spojrzeć inaczej niż dotąd w klubie czyniliśmy...

A trzeba przyznać, że nie zabrakło Wam po temu chęci i fantazji...

Tu jest dogodny moment, by przejść do naszych specjalności ornitologicznych i zobaczyć, co zdziałali ich reprezentanci. A więc: **ornitolog-fantasta** i **ornitolog-plastyk**. Granice tych specjalności chwilami zacierały się. Po prostu – wszyscy malujący, rysujący, tkający czy nawet rzeźbiący wykazywali zarazem dużo fantazji. Zatem – za ornitologów-fantastów uznaliśmy tych, którzy z całą świadomością zmyślali jakieś niestworzone gatunki, zaś tych, którzy przedstawiali swoje własne wizje ptaków i ich życie, potraktowaliśmy jako malarzy czy grafików. Wszakże tworzenie w malarstwie, rysunku itp. – to właśnie ukazywanie p o s w o j e m u różnych, nawet na pozór banalnych przedmiotów z otaczającej nas rzeczywistości. I tych fantazjujących, i tych malarskich prac przyszło mnóstwo. Często duże ich zestawy nadesłały całe szkoły, klasy, koła plastyczne itp. Przykładem – **Szkoła Podstawowa nr 33 w Lublinie, 13 Drużyna Harcerska z Jarosławca k. Środy Wlkp., Szkoła Podstawowa nr 83 w Warszawie** czy **Szkoła Podstawowa nr 1 w Kobyłce.**

Na ogół w pracach pochodzących z jednej klasy czy koła plastycznego, wykonywanych pod okiem opiekuna widać było, że się tak wyrażę, wzajemną inspirację i wpływ instrukcji osoby prowadzącej zajęcia. Były to w efekcie nieraz serie prac podobnych. A zazwyczaj – też nader udanych! I to był dla nas ten najtwardszy orzech do zgryzienia! No bo w tym konkursie, ogłoszonym przez jedną tylko rubrykę gazety, a więc siłą rzeczy dość skromnym, nie przewidzieliśmy nagród zbiorowych, a z kolei wyłonienie najlepszych z powodzi nieco zbliżonych prac nie jest łatwe. Przy wyborze zwracaliśmy więc uwagę na indywidualność rysującego czy malującego, na jego umiejętność pokazania tematu inaczej niż to uczyniła większość kolegów. Oczywiście kunszt i staranność liczyły się nie mniej, czego dowodem – zdobywcy trzech głównych nagród.

No, a jaki to świat ptasi wyłania się z tych prac? Przede wszystkim – bajecznie kolorowy. Może narażę się tu ornitologom i w ogóle wielu miłośnikom przyrody, utrzymującym, że nad samą przyrodę nic już piękniejszego być nie może, ale mam wrażenie, że ten Wasz ptasi świat przebija rzeczywisty nasyceniem i zestawieniami barw. Tylko najbarwniejsze nasze ptaki – żołna, kraska, żimorodek – dorównują być może Waszym, wyczarowanym na papierze i nie tylko. Bogactwo form – również nieograniczone. Podczas gdy dziś systematycy, poznawszy już wszystkie ciekawe i mniej ciekawe gatunki, idą w głąb, doszukują się w jednym gatunku dwóch, rozdzielając go na podgatunki, formy geograficzne, rasy, których jednak laik ni w ząb nie odróżni – i uznając je za rewelacje – Wy idziecie w odwrotną stronę. Bez skrępowania, z pomocą fantazji, tworzycie dowolną liczbę całkiem nowych gatunków!

I bardzo dobrze!

Choć i tu przyroda jest wzorcem, bo najczęściej te nowe istoty z konkursowych prac są mieszańcami innych. Śmiało przy tym sięgacie do odległych nawet grup systematycznych,

Oto kunsztowna praca fantasty nad fantastami, Tomasza Włocha ze Świecia n.Wisłą, laureata jednej z trzech głównych nagród

Pełne uroku młode kobuzy, które sfotografował Darek Karp

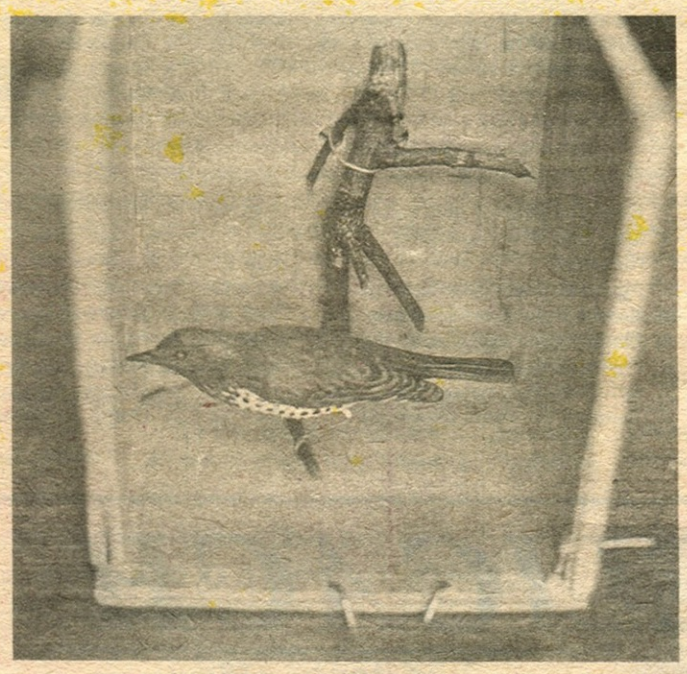

Dostaliśmy też jedną rzeźbę. Autorem jest Mirosław Żarek z Polic
Fot. **M. Zieleniewska**

krzyżując ptaki z rybami, ssakami, żabami itp. Widać też wpływy techniki. Jednemu z twórców marzy się np. dzięcioł, co to zamiast dzioba ma... świderek. Również tworzywo z jakiego budujecie ten nowy ptasi świat, bywa rozmaite. Obok papieru, farb i szmatek – także: folia od czekoladek, kasza manna, muszelki, plastelina...

Wśród rysujących i malujących niewielu przy tym było tzw. klasycznych animalistów, tworzących realistyczne, wierne wizerunki ptaków w stylu „atlasowym". Jest to zresztą rzemiosło nader trudne, wymagające wieloletniej praktyki. Owszem, nadeszło sporo rysunków tego typu, ale zwykle – przerysowywanych i to z doskonale nam znanych zdjęć i rysunków. Skoro o tym mowa – zaraz wyłania się drażliwy temat plagiatu. Otóż wyjaśnijmy: jeżeli ktoś na podstawie zdjęć czy obrazów wykonanych przez innych tworzy zupełnie własne wizje – plagiatorem nie jest! Gdy przerysowuje się, z zabieganiem o wierność, rysunki atlasu czy podręcznika – nie ma w tym nic zdrożnego, trzeba tylko zaznaczyć, że są przerysowane i skąd, bo inaczej sprawa zaczyna być podejrzana... Przykład właściwego postępowania dał **Jarosław Durkin z Pyrzyc.** Przysłał swoje przerysowane wizerunki ptaków oraz tablice, z których je przerysował, wyraźnie zaznaczając, o co chodzi. Brawo! To jest jasne i męskie postawienie sprawy. Jarkowi przyznajemy specjalną nagrodę za działalność antyplagiatorską!

Mewy śmieszki na fotografii laureata jednej z głównych nagród, Andrzeja Noszczyńskiego z Jaworzna ▼

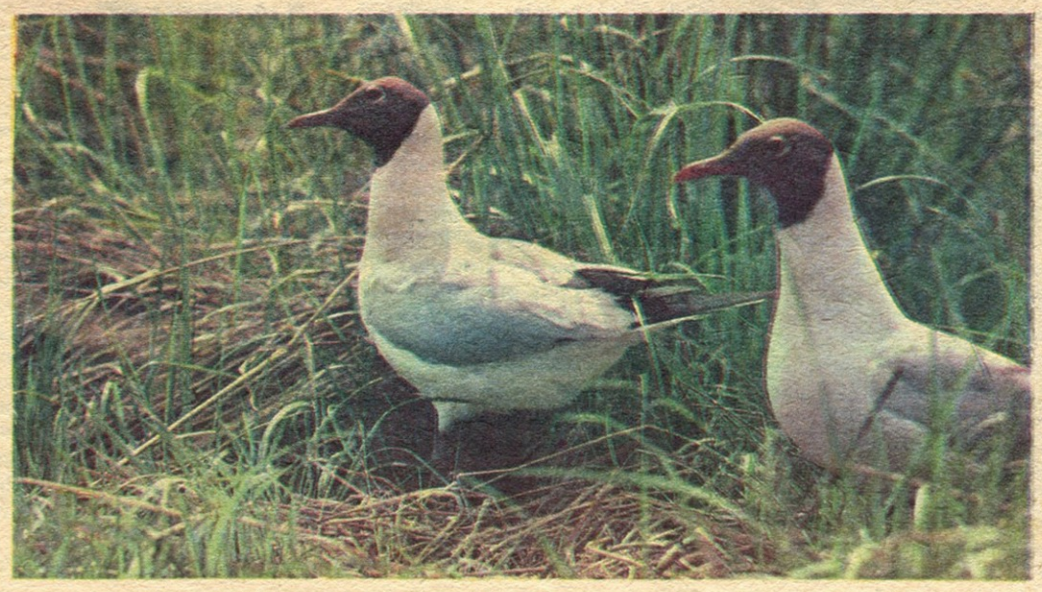

Parę zdecydowanych plagiatów popełnili za to **ornitolodzypoeci.** Wychwyciła je nasza Brzęczysława, szefowa kącika poezji, której jako znawczyni tematu, przekazaliśmy do oceny plon Waszych dokonań poetyckich. Że to był plon spory – dowiedzieliście się od samej Brzęczysławy tydzień temu. Jedźmy dalej.

Mniej miejsca na fantazję zostawia, a za to dużo cierpliwości i pracy wymaga specjalność **ornitologa-fotografa.** Toteż udanych prac przyszło niewiele. Ale też te udane, które przyszły, zdecydowaliśmy się sowicie nagrodzić, m.in. jedną z trzech głównych nagród. Jej zdobywca, **Andrzej Noszczyński z Jaworzna,** wykazał się sporymi w tej dziedzinie umiejętnościami, a przy tym przedstawił i zdjęcia czarno-białe, i barwne przezrocza. Kilka niezłych zdjęć (i dość ładnych odbitek!) ma na swym koncie także **Darek Karp z Augustowa,** zdobywca nagrody tego działu tematycznego. Trochę nas zaniepokoiło, że autorzy – a zwłaszcza drugi z wymienionych – nazbyt się palą do ptaków drapieżnych. Fotografowanie niejednokrotnie może im poważnie zagrozić.

Ornitolog-fonograf: głucha cisza...

Nie brak za to **ornitologów-racjonalizatorów i wynalazców.** Gdyby podsumować ich dokonania, pasowałyby one nieźle do znanej rubryki „Młodego Technika" – „Pomysły genialne, zwariowane oraz takie sobie". Toteż przekazaliśmy je do oceny niedawnemu redaktorowi tej rubryki, Jerzemu Dąbrowskiemu. Wyróżnił dwie prace: karmnik z wyrzutnią pomysłu **Bogdana Kazimierczuka z Płocka** i maszynę do... ratowania ptaków przed jastrzębiem autorstwa **Piotra Szucy z Gdyni.** Maszyna ma kształt osobliwego bębna, w którym jastrząb, jak zapewnia autor wynalazku, *„dostanie krećka".* Przydatność obu wynalazków musiałoby dopiero zweryfikować życie, tu szło o sam pomysł.

Specjalność **ornitologa-wędrowca** najbardziej chyba odpowiadała klubowej codzienności. Wyróżniliśmy jeden z bogato ilustrowanych zeszytów-kronik. Nadesłał go **Piotr Tryjanowski z Powodowa.** Opisał nie tylko szereg wypraw, ale i plon wywiadu z mieszkańcem penetrowanego terenu, nadto – dodał szereg dokumentalnych zdjęć.

Ornitologiem-detektywem, w rozumieniu warunków konkursu, niewiele osób miało ochotę zostać. Wystarczy, okazuje się, tropić same ptaki, wydobywanie wiadomości o nich od ludzi zdecydowanie mniej Was pociąga. Wyraźniejszy trud w tej dziedzinie zadał sobie **Edmund Spierewka z Męcikału.** Jest to najwytrwalszy korespondent klubu, **jedyny, który pisze od początków jego istnienia.** Więc i opinii ludzi o ptakach nasłuchał się już pewnie sporo!

Kończąc przypominam: nasz Klub jest właściwie nieustającym konkursem, w którym nagrodę stanowi druk fragmentu Waszych obserwacji. Korzystajcie!

TOMASZ KŁOSOWSKI

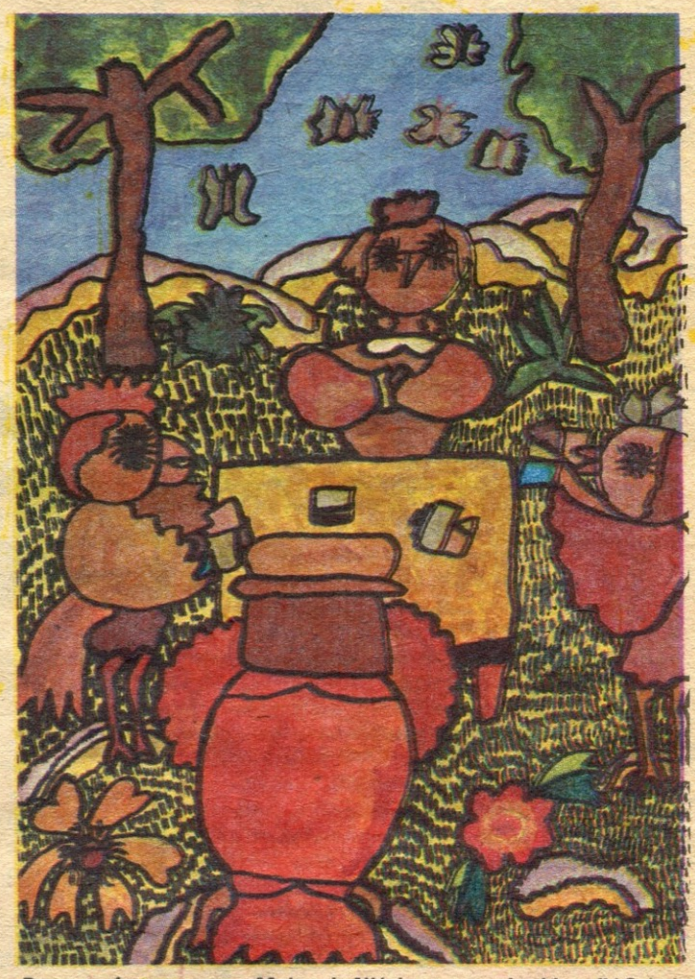

Praca wykonana przez Małgosię Niścior, uczennicę klasy IV Szkoły Podstawowej nr 33 w Lublinie

KĄCIK SAMOCHODOWY ZA TYDZIEŃ! PRZEPRASZAMY

My już rozwiązaliśmy konkurs – oni właśnie ogłaszają...

„OBSERWUJEMY PTAKI"

w woj. bydgoskim, toruńskim i włocławskim

Ten konkurs przeznaczony jest dla młodych ornitologów – w zasadzie powyżej 11 lat – z województw: bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego. Organizuje go Pałac Młodzieży w Bydgoszczy, a ściślej jego koło ornitologiczne, wespół z redakcją „Dziennika Wieczornego" i Zarządu Wojewódzkiego LOP. Udział weźmie każdy, kto prześle własne, wartościowe obserwacje. Trzeba w tym celu założyć dziennik i notować wszelkie spostrzeżenia. Przy każdej obserwacji należy podać datę, miejsce (wieś, gmina, nadleśnictwo, leśnictwo itp), biotop, w jakim widziano ptaka lub ptaki, do jakiego gatunku one należały, ile ich było i jak się zachowywały. Szczególnie należy zwrócić uwagę na wiosenne przeloty. **Termin nadsyłania prac upływa 20 kwietnia br.**, więc macie od chwili ogłoszenia naszego komunikatu ok. 3 tygodnie czasu. Ale to niemało, zważywszy, że teraz ptasi świat budzi się do życia. Nagrodami w konkursie będą: **udział w obozie ornitologicznym** gdzie latem chwyta się i obrączkuje ptaki, głównie siewkowate, a także **albumy i książki o ptakach.** Adres, na który wysyłamy prace: **Koło Ornitologiczne Pałacu Młodzieży, ul. Jagiellońska 27, 85-097 Bydgoszcz.**

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH Nr 3 MGiE w Bytomiu, ul. B. Bieruta 120, tel. 81-24-25 ogłasza zapisy

dla absolwentów szkół podstawowych na rok szkolny 1986/87 do Zasadniczej Szkoły Górniczej KWK „Dymitrow" im. J. Psoty o specjalnościach:
- górnik kopalni węgla kamiennego,
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
- elektromonter górnictwa podziemnego.

Warunki przyjęcia:
1. Ukończenie 15 lat a nie przekroczony 18 rok życia.
2. Ukończenie szkoły podstawowej.
3. Złożenie podania, umowy zawartej z kopalnią oraz świadectwa szkolnego po zakończeniu roku szkolnego.
4. Dobry stan zdrowia, orzeczony przez lekarza szkolnego.

Prowadzimy również dwuletnią Szkołę Przysposabiającą do Zawodu o specjalności „górnik kopalni węgla kamiennego". Warunkiem przyjęcia jest ukończony 16 rok życia a nie przekroczony 18 rok oraz ukończona co najmniej 6 klasa szkoły podstawowej.

Kopalnia prowadząca Zasadniczą Szkołę Górniczą i Szkołę Przysposabiającą do Zawodu zapewnia:
1. Pomoc materialną w wysokości:
   w kl. I – 3.500 zł + 50% premii
   w kl. II – 4.300 zł + 50% premii
   w kl. III – 7.000 zł + 50% premii
   dodatek adaptacyjny 700 zł na zajęciach pod ziemią i 500 zł na powierzchni.
   Uczniowie korzystający z zakwaterowania w internacie otrzymują 30% premii na wydatki osobiste. Ponadto uczniowie miejscowi otrzymują ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie.
2. Codzienny posiłek regeneracyjny (drugie śniadanie) dla wszystkich uczniów bezpłatnie.
3. Bezpłatne umundurowanie: młodzieżowe ubranie, kurtkę ortalionową, koszule, spodnie, krawat, beret, półbuty.
4. Bezpłatne wyposażenie w komplet podręczników, zeszytów i przyborów szkolnych.
5. Bezpłatne zakwaterowanie uczniom zamiejscowym w internacie.
6. Wczasy śródroczne.

Absolwentom Zasadniczej Szkoły Górniczej zapewniamy naukę w 3-letnim Technikum Górniczym dla Pracujących, które istnieje w tutejszej szkole.

K-43

CZĘSTOCHOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO „Stradom" w Częstochowie, ul. 1-go Maja 21 przyjmują zapisy do klas I bez egzaminów wstępnych na rok szkolny 1986/1987 do Zasadniczej Szkoły Włókienniczej

ZSW uczy następujących zawodów:
- operator maszyn przędzących (prządka)
- tkacz

Nauka w szkole trwa 3 lata. Ubiegając się o przyjęcie należy złożyć następujące dokumenty:
- podanie i 3 fotografie
- wykaz ocen z klasy VII i I półrocza klasy VIII
- świadectwo zdrowia i szczepień
- aktualne wyniki następujących badań:
  morfologia, OB, mocz, prześwietlenie płuc.

Uczniowie otrzymują wynagrodzenie za naukę i praktyczną naukę zawodu:
w kalsie I – 2.500 zł – plus premia do 40%
w klasie II – 2.950 zł – plus premia do 40%
w klasie III – 3.750 zł – plus premia do 40%

Ponadto wyróżniający się uczniowie mogą otrzymać stypendium w kwocie 1.600 zł miesięcznie. Uczniom z rodzin niezamożnych przyznaje się kwartalnie zapomogi w wysokości 2.560 zł.

Dziewczęta zamiejscowe będą bezpłatnie zakwaterowane w internacie. Wszystkie absolwentki mają zapewnioną dobrze płatną pracę w wyuczonym zawodzie, kwatery na terenie Częstochowy oraz możliwość kontynuowania nauki w Technikum Włókienniczym.

Dokumenty przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia Cz. Z.P.Ln.„Stradom" w Częstochowie, ul. 1-go Maja 21, telefon 470-31-5 wew. 215 lub 135.

K-39

Oto mój portret „deszczowy" namalowany przez **Beatę Wołczuk**, którą zapisuję do Rzepklubu.

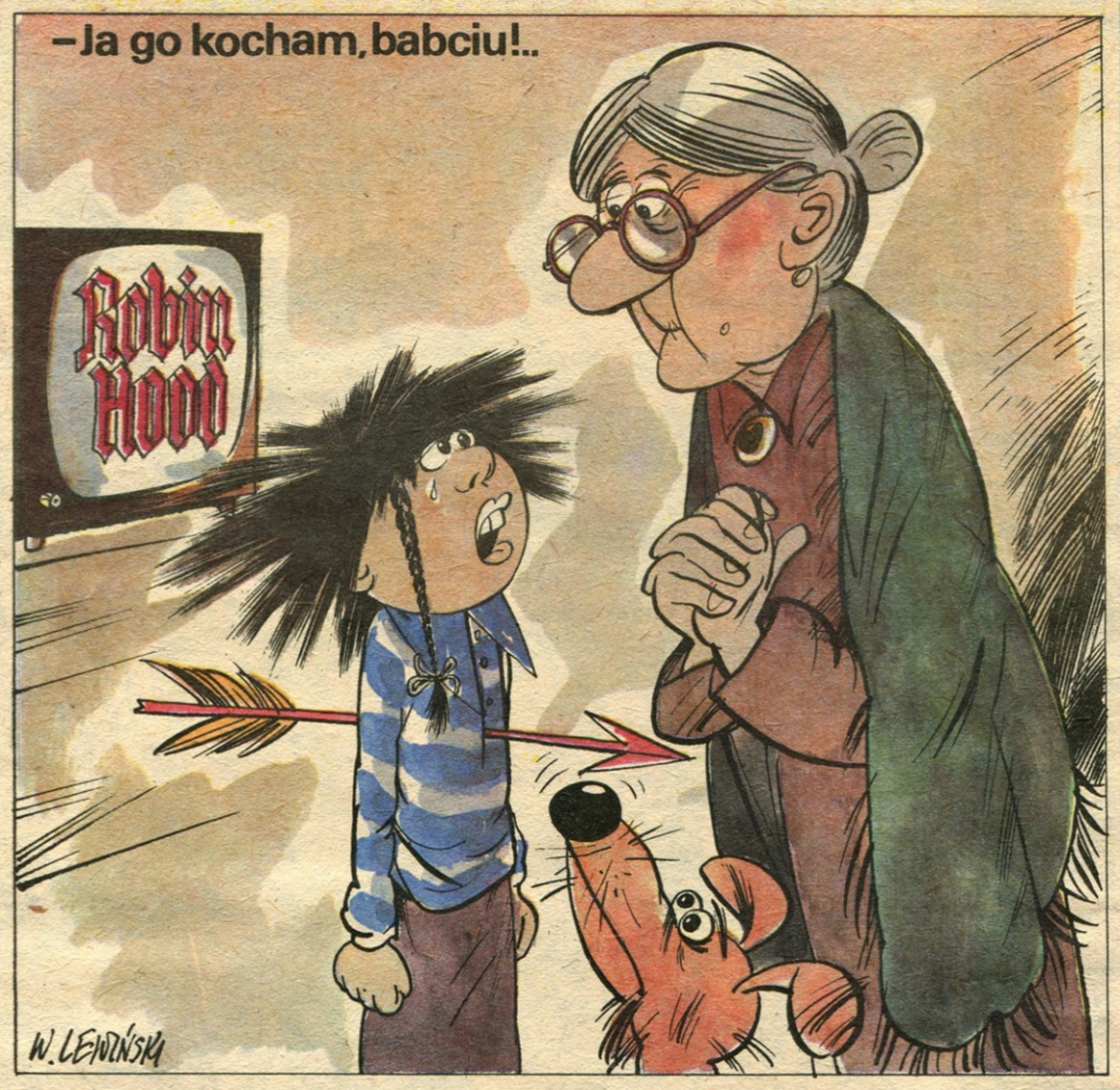

Redaguje Włodzimierz Lewiński

Cześć!

Otwieram Księgę Rekordów Rzepklubu i zapisuję:

● **Rafał Szatanik** wyrecytował cały alfabet w 3 minuty i 53 sekundy.

● **Adrian Wiater** na jednym centymetrze kwadratowym napisał 40 razy „Rzep".

● **Elżbieta Gorczyca** zrobiła z papieru łódeczkę długości 8 mm.

*

ANEGDOTKI

Pewien „meloman" spóźnił się na koncert. Pyta sąsiada:

– *Przepraszam, co jest grane?*

– *Dziewiąta symfonia Beethovena.*

– *Ho, ho... już dziewiąta! Przez pięć minut odwalili osiem?...*

*

Pewna pani dzwoni o trzeciej w nocy do lekarza:

– *Panie doktorze, już cztery godziny przewracam się z boku na bok i nie mogę zasnąć. Co robić?...*

– *Nie przewracać się. Leżeć spokojnie...*

*

Anegdotki wyszperali: **Beata Wykun i Marek Wyżkiewicz,** których zapisuję do Rzepklubu.

SEKCJA WŁAŚCICIELI KUNDLI

Kundle (nie mylić z mieszańcami!) dzielą się wyraźnie na kilka odmian. Odkrył to krasnoludek. Po przeprowadzeniu badań naukowych opublikujemy podstawowe wzorce. Rysunek zamieszczony obok ukazuje przedstawiciela odmiany dolnośląskiej.

Do zobaczenia!
Wasz **Rzep**

RZEPKLUB
Zamieszczone obok żarty rysunkowe wyszperali: **Marcin Grabek** i **Janusz Wróbel**, których zapisuję do klubu oraz **Zbyszek Sadowski**, członek Rzepklubu.

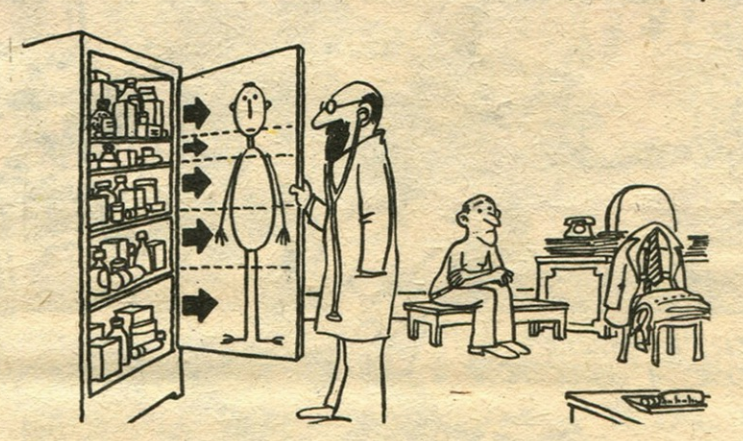

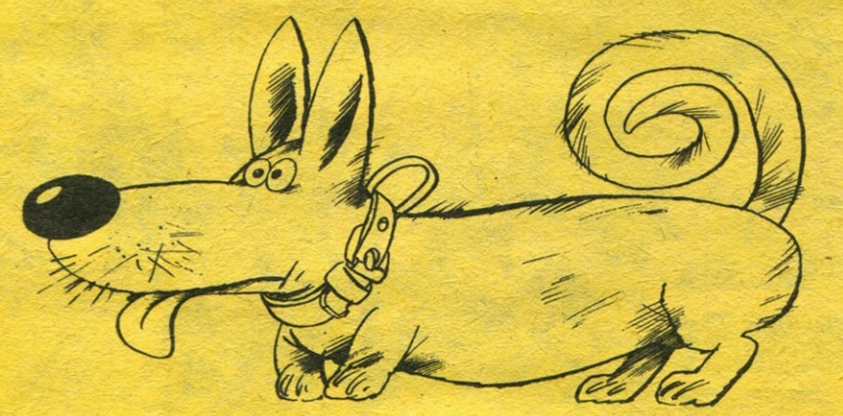

– Nie mogę wytrzymać w domu, puść mnie, siostrzyczko, do lasu. Nie złapią mnie tak łatwo.

Ale siotrzyczka zaczęła płakać:

– A jeśli cię zabiją i ja tu sama zostanę w lesie opuszczona przez wszystkich! Nie, nie opuszczę cię.

– Więc umrę ze smutku – odparł jelonek – kiedy słyszę rogi myśliwskie, nie mogę ustać na miejscu.

Siostrzyczka nie znalazła na to odpowiedzi i z ciężkim sercem otworzyła mu drzwi, a jelonek zdrów i wesół pobiegł do lasu. Gdy go ujrzał król, rzekł do swych myśliwych:

– Polujcie na niego aż do wieczora, ale niech nikt mu krzywdy nie zrobi!

Gdy słońce zaszło, król wziął z sobą owego strzelca, aby mu wskazał chatkę, gdzie mieszkał jelonek. Gdy stanął przed drzwiami, zapukał trzy razy i rzekł:

– Wpuść mię, wpuść siostrzyczko!

Wówczas drzwi otworzyły się, a król wszedł i ujrzał dziewczę tak piękne, jakiego nigdy jeszcze nie widział. Siostrzyczka przeraziła się bardzo widząc zamiast jelonka obcego mężczyznę w złotej koronie. Ale król spojrzał na nią życzliwie, wyciągnął ku niej rękę i rzekł:

– Czy chcesz pójść ze mną do zamku i zostać moją małżonką?

– O tak – rzekła dziewczynka – ale jelonek również musi pójść, ja go nigdy nie opuszczę.

– Dobrze – odparł król – niech pozostanie z tobą do końca życia, niczego mu nie zabraknie.

Tymczasem nadbiegł jelonek, a siostrzyczka znowu uwiązała go na sznurku z sitowia i wyprowadziła z leśnego domku.

Król wziął piękną dziewczynę na konia i powiózł do zamku, gdzie odbyło się huczne wesele. Była teraz najjaśniejszą królową i przez długi czas żyli szczęśliwie. Jelonek, pieszczony i pielęgnowany, biegał wesoło po ogrodzie zamkowym.

Zaś zła macocha, przez którą dzieci poszły w świat, myślała, że siostrzyczkę dawno pożarły dzikie zwierzęta, a braciszka, zaklętego w jelonka, zastrzelili myśliwi. Kiedy się więc dowiedziała o ich szczęściu, w sercu jej zbudziła się nienawiść i zazdrość, która jej nie dawała spokoju. Dzień i noc myślała o tym, jakby ich unieszczęśliwić. Własna jej córka, która była brzydka jak noc i miała tylko jedno oko, robiła jej wyrzuty mówiąc:

– Ja powinnam zostać królową, mnie się to szczęście należy.

Cdn.

TAJEMNICA KAMIENIEGO LASU

Scenariusz: Tomasz Siwiński
Piotr Ponaczewny
Rysunki: Tadeusz Raczkiewicz

26

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 27 i 28 marca

28 III 1947 r. – w Jabłonkach pod Baligrodem w walce z bandami UPA zginął generał Karol Świerczewski – Walter, owiany legendą dowódca Brygad Międzynarodowych z czasów wojny domowej w Hiszpanii, później dowódca II Armii Wojska Polskiego i wiceminister obrony narodowej, „człowiek, który się kulom nie kłaniał". Zginął podczas inspekcji na najtrudniejszym powojennym froncie – walki z fanatycznymi nacjonalistami ukraińskimi spod znaku trizuba (czyli trójzęba – symbolu Ukraińskiej Powstańczej Armii).

Ponadto:

27 III 1676 r. – urodził się Ferenc Rakoczi, przywódca wojny wyzwoleńczej narodu węgierskiego przeciwko rządom Habsburgów.

28 III 1776 r. – w Moskwie otwarto Teatr Wielki.

28 III 1868 r. – urodził się Maksym Gorki (właściwie Aleksiej Pieszkow) pisarz rosyjski i radziecki, autor m.in. powieści „Matka", dramatów: „Na dnie", „Barbarzyńcy", „Letnicy", „Jegor Bułyczow".

27 III 1968 r. – zginął w katastrofie lotniczej Jurij Gagarin, pierwszy kosmonauta świata.

28 III 1985 r. – zmarł Marc Chagall, jeden z najwybitniejszych malarzy współczesnych.

Cytat na dziś i jutro

Przykład tym skuteczniej i łacniej przenika między ludzi, im zwyklejszy jest i każdemu bliższy.

La Fontaine

UŚMIECH NUMERU

MĄDRALA pyta Iksińskiego:

– Czy wiesz, dlaczego słonie nie mogą chodzić do szkoły podstawowej?

– Nie mam pojęcia!

– Bo nie zmieszczą się w drzwi! A czy wiesz, dlaczego słonie nie mogą chodzić do liceum?

– Ha, ha! Już mnie nie złapiesz! Oczywiście, dlatego, że nie zmieszczą się w drzwi.

– Wcale nie! Dlatego, że nie mają ukończonej szkoły podstawowej...

*

– WCZORAJ W CYRKU – opowiada kolegom Mądrala – stała się straszna rzecz: z klatki uciekł lew! Okropna panika, tumult! Tylko jego pogromca nie stracił zimnej krwi.

– I co zrobił?

– Schował się do pustej klatki...

ŚWIAT MŁODYCH
Marcerska Gazeta Nastolatków

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
37 (4123)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobylecka (z-ca red. nacz.), Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).
TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61, Sekr. redakcji 28-25-48. Dział łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11–15).
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne: Barbara Zając
Korekta: Barbara Wasilewska
Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 946/G. N-79
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

BAŚNIE
Braci Grimm

Tłumaczyli: E. Bielicka i M. Tarnowski
Ilustrowała: G. Klechniowska

c.d. „BRACISZEK I SIOSTRZYCZKA"

Zawołała więc:

– Ach braciszku, proszę cię, nie pij tej wody, bo staniesz się wilkiem i pożresz mnie!

– Zaczekam jeszcze, aż znajdziemy trzecie źródełko, ale wtedy muszę się już napić, żeby nie wiem co, za duże mam pragnienie.

Kiedy znaleźli trzecie źródełko, usłyszała siostrzyczka szmer jego:

– Kto się mojej wody napije, stanie się jelonkiem, kto się mojej wody napije, stanie się jelonkiem.

– Ach, braciszku, proszę cię, nie pij tej wody, bo staniesz się jelonkiem i uciekniesz ode mnie!

Ale braciszek już ukląkł nad źródełkiem i napił się z niego, zaledwie jednak dotknął wody wargami, natychmiast przemienił się w jelonka.

Rozpłakała się siostrzyczka rzewnie nad swoim zaklętym braciszkiem, a jelonek płakał również, siedząc smutny obok niej. Wreszcie dziewczynka rzekła:

– Nie płacz, drogi jelonku, ja cię przecież nigdy nie opuszczę.

Potem zdjęła złotą podwiązkę i założyła ją jelonkowi na szyję, a z sitowia ukręciła miękki sznur, uwiązała zwierzątko i ruszyła z nim w głąb lasu. Szli długo, długo, aż napotkali maleńki domek, pusty zupełnie.

„Tutaj możemy zamieszkać" – pomyślała dziewczynka.

Usłała jelonkowi miękkie posłanie z mchu i liści i codziennie zbierała w lesie dla siebie korzonki, jagody i orzechy, a dla jelonka smaczną trawkę, którą jadł jej z ręki, skacząc wesoło dokoła. Wieczorem dziewczynka zmówiwszy pacierz kładła główkę na grzbiecie jelonka i zasypiała na tej miękkiej poduszce. Jakież wspaniałe mieliby życie, gdyby tylko braciszek odzyskał ludzką postać!

Żyli tak sobie przez długi czas samotnie. Razu pewnego król urządził wielkie polowanie. Po całym lesie rozlegały się rogi myśliwskie, szczekanie psów i nawoływania ludzi. Jelonek słyszał to i rad przyłączyłby się do polowania.

– Ach – rzekł do siostrzyczki – pozwól mi pójść na polowanie, nie mogę usiedzieć w domu – i tak długo prosił i błagał, aż siostrzyczka pozwoliła mu wreszcie.

– Pamiętaj jednak – rzekła – abyś przed wieczorem powrócił. Zamknę drzwi przed myśliwymi, abym cię zaś mogła poznać, zapukaj trzy razy i zawołaj: „Wpuść mię, wpuść, siostrzyczko!" – bo jeżeli tak nie powiesz, nie otworzę drzwi.

Jelonek przyrzekł tak uczynić i pobiegł wesół i szczęśliwy do lasu. Król i jego myśliwi ujrzawszy piękne zwierzątko poczęli je gonić, ale jelonek zawsze umiał im się wymknąć. Gdy wieczór nadszedł, pobiegł do chatki, zapukał trzy razy i zawołał:

– Wpuść mię, wpuść, siostrzyczko!

Natychmiast otworzyły się drzwi, a jelonek wskoczył do pokoju i przez całą noc wypoczywał na miękkim posłaniu.

Nazajutrz, gdy polowanie zaczęło się znowu, a jelonek usłyszał dźwięki rogu i nawoływania myśliwych, począł znowu prosić:

– Siostrzyczko, otwórz mi, muszę pójść do lasu.

– Dobrze – rzekła siostrzyczka – ale wracaj wieczorem i powiedz tak, jak wczoraj.

Gdy król i myśliwi ujrzeli znowu jelonka ze złotą opaską, poczęli go gonić, ale rącze i szybkie zwierzątko wymknęło im się nowu. Wreszcie jednak pod wieczór osaczyli je kołem, a jeden zranił je w nóżkę, biegło więc wolniej do domu. Toteż któryś ze strzelców nadążył za nim, usłyszał, jak zastukało o drzwi i rzekło:

– Wpuść mię, wpuść, siostrzyczko! – i ujrzał, jak się potem drzwi otworzyły.

Poszedł więc do króla i opowiedział, co widział i słyszał. Król zaś rzekł:

– Jutro zapolujemy znowu.

Tymczasem siostrzyczka przeraziła się bardzo gdy ujrzała, że jelonek jest zraniony. Obmyła mu nóżkę, przyłożyła zioła i rzekła:

– Połóż się, drogi jelonku, abyś szybko wyzdrowiał.

Ale rana była maleńka i już nazajutrz nie pozostało po niej śladu. A gdy w lesie rozległy się znowu nawoływania myśliwych, rzekł jelonek:

Dokończenie na str. 7